Ner 200. Kraków 1 Września — Niedziela. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ Rzeszy niemieckiéj	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
„ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
„ Belgii	80	20	7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Wrzesień złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Wrzesień . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Września do końca Grudnia „ 8 „ —

Kraków 31 sierpnia.

Nie dziwimy się bynajmniej trudnościom towarzyszącym ustanowieniu Rad powiatowych ani nawet oporowi, jakiego tu i owdzie doznają. Powiedziano prawie równocześnie z ich uchwaleniem, że *zgminnić* się muszą. Rady powiatowe mają zastąpić gminę, której nie ma, czyli być instytucyą gminną bez gminy. Wydawało się to praktyczniejszem większości sejmowej aniżeli utworzenie gminy zbiorowej, którąby była rzeczywiście gminą — i stało się po jej woli. Teraz więc wszystkie usiłowania ku temu zwrócone być powinny, aby Rada powiatowa odpowiedziała swemu zadaniu.

Zadanie to jest obszerne i niezawodnie trudne; w nim zaś zdaje nam się, że zastąpienie instytucyi gminnej jest najtrudniejszą a oraz może najważniejszą stroną. Sama rozciągłość powiatu staje się już przeszkodą, z którą ciągle walczyć przyjdzie. Sprawy jednej części powiatu, mogą być całkiem dla drugiej jeżeli nie obce, to przynajmniej obojętne. Ułatwiać je więc Rada powiatowa będzie mogła administracyjnie; odbywać je gminnie byłoby prawie niepodobna. Cecha więc Rady przeważnie administracyjną będzie, co znów wymaga koniecznie pewnego uzdolnienia jej członków. Konieczność ta uwzględnioną być powinna przy wyborach, zwłaszcza z grupy włościan, i ograniczać liczbę ich do zasiadania w Radzie powołanych.

Gdy atoli Rada powiatowa jest właśnie gruntem, na którym obszary dworskie i gromady czyli tak zwane gminy wiejskie spotykać się mają, aby wspólnie o wspólnych sprawach, to jest rzeczywiście gminnych obradować, co już z samej ustawy wynika; gdy nadto życzeniem jest i nader słusznem całego kraju, aby Rady powiatowe przyczyniły się a nawet sprowadziły owo zbliżenie się żywiołów społecznych, których rozdział uważać należy za największą kraju naszego klęskę, przeto udział włościan w Radzie jest również koniecznością. Jeżli trudnością jest *zgminnić się* Radzie powiatowej, to bez udziału włościan byłoby zupełnem niepodobieństwem. Rada zostałaby instytucyą czysto-administracyjną obok urzędu powiatowego funkcyonującą.

Nie rozbieramy tu wcale zadania Rad powiatowych; kilku słowy tylko wskazać chcieliśmy, jak ograniczenie udziału włościan w Radzie przez wzgląd na konieczność uzdolnienia jej członków, miarkowane być musi koniecznością udziału ich z powodu owego przeważnego celu społecznego, którego osiągnięcie jest najżywszem niezawodnie całego kraju pragnieniem. Wynurzyć nam tylko zostaje nadzieję, że wybory, które się dziś właśnie w 27 powiatach odbywają, zachowają tę miarę właściwą i przekonają, że lud nasz wiejski pojmuje własny swój interes, i zdrowym swym rozsądkiem oceni, jakich owoców dostarczyć może instytucya autonomiczna, skoro się do niej wszyscy chętnie i gorliwie przyłożą.

Jakkolwiek przemówienia Cesarza Napoleona wiele na ważności straciły w ostatnich latach, pamięta jednak Europa mowę jego wzeszłym roku do mera w Auxerres. Z pewnem zajęciem oczekiwano przeto, co powie Cesarz w wycieczce swéj do Arras i Lille, zwłaszcza, że ta nastąpiła zaraz po zjeździe salzburskim. W rzeczy saméj przemówił Cesarz Francuzów do merów w obu tych miastach, a słowa jego dajemy poniżéj.

Nie są one komentarzem rzeczonego zjazdu, lecz nie zmieniają w niczem wrażenia sprawionego. Napoleon III radzi mieć zaufanie w przyszłość; tylko słabe rządy szukają w zawikłaniach zewnętrznych ucieczki przed kłopotami wewnętrznemi; ale skoro się czerpie siłę w masie narodu, dość pełnić powinność swoją, zaspakajać interesa kraju, trzymać wysoko sztandar narodowy i nie ulegać niewczesnym porywom, jakkolwiek one mogą być patryotyczne. Tyle w Arras. Wszystko to pokojowe a nawet nieco suche. Francya nie da sobie grozić, ale wojny szukać nie będzie. Rząd opiera się na masach, czuje się silnym i nie wyda wojny na to, aby tem zajęciem usunąć żądania, „uwieńczenia budowy.“

W Lille przemówienie było nieco dłuższe ale jako programat polityczny jeszcze mniéj zdaniem naszem znaczące. Cesarz powoływał się na wspomnienia lat czternastu, i dodał, że starał się Francyą uczynić szczęśliwą; że jeżeli zdarzyły się czarne plamy, niemniéj odzyskała Francya swoje miejsce w Europie; że przeciwności go nie zrażają i liczy na udział wszystkich w ustaleniu dzieła. Co Napoleon III rozumiał przez czarne plamy? Kiedyż to Francya „utraciła“ swoje miejsce, skoro je „odzyskała“ *(repris)*? Jakież to przeciwności, zewnętrzne czy wewnętrzne, którym chce stawić czoło i jakiego dzieła chce dokonać? Zbyt ogólnikowo brzmi całe przemówienie, aby odpowiedzieć można na te pytania choćby domysłem. Nierównie kategoryczniéj wyraził się Cesarz w Arras. Opozycya żądająca rozszerzenia wolności, wie czego się trzymać. Dla uniknięcia kłopotów wewnętrznych Napoleon III wojny prowadzić nie myśli. Giełda może być także spokojną, bo się „niewcześnie“ nie uniesie.

Słowa te są pokojowe: czy taka również myśl napoleońska? Zaręczyć trudno. Zauważano zresztą złośliwie, że przeszłoroczne przemówienie w Auxerres było nader wojownicze, i pogrążyło Europę w wielką obawę. Tymczasem Francya zachowała się całkiem spokojnie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kraków 30 sierpnia.

(*J.*) Nie mało napisano już po pismach krajowych artykułów, wytykających już to system nauk w szkołach niższych i średnich (ludowych, realnych i gimnazyalnych), już książki dla nich przeznaczone, już użycie onych przy nauce, już wreszcie pojęcia, jakie sobie nauczyciele o przeznaczeniu szkół i swém osobistem stanowisku wyrobili. Krytyka bezstronna i przedmiotowa, oparta na gruntownej znajomości rzeczy i zamiłowaniu przedmiotu, a zatem bez uprzedzeń osobistych celów i widoków pobocznych, jest konieczną, ważną i zawsze nader pożądaną, bo naucza, objaśnia, prostuje mylne zdania i chroni od jednostronnego zapatrywania się bez urażania osób i zniechęcania do pracy. Opinia publiczna, nią powodowana, zniewala moralnie chętnych i niechętnych do postępu i doskonalenia się, a zatem prowadzi do lepszego. Przeto krytyki i opinii publicznej radzi słuchamy, gdziekolwiek idzie o to, aby było lepiej, koniecznie i wszechstronnie lepiej w naszych szkołach, mianowicie ludowych, a przez nie i w główkach dziatwy naszéj jaśniej i gruntowniej, a w sercach cieplej ku wszystkiemu, coby było z pożytkiem dla ogółu i kraju.

Że nasze szkoły i nauczyciele nasi tego pragną, możnaby za nimi poręczyć, bo mało który z nich brakiem gorliwości, nieczynnością lub niedoborem środków roztropnych będzie chciał wyprzeć się zacnego powołania swego i podpaść powszechnemu lekceważeniu a może i pogardzie. Da więc Bóg doczekać się poprawy wadliwego systemu szkolnego, zmiany książek szkolnych na lepsze, tu i owdzie przybytku żywotnych sił pracujących na tej niwie, to się z pewnością znajdą między nauczycielami ludzie, którzy z zapałem wrócą się na nowe tory niezbędnego postępu i upragnionej, bo prawdziwej oświaty ludowej.

Wszakże rozwój tej oświaty za pośrednictwem szkoły obok nieusuniętych jeszcze wad ogólnego systemu szkolnego, bo niezastósowanego do rzeczywistych potrzeb kraju i jego mieszkańców, tamowany bywa innemi jeszcze przeszkodami, o których dotąd mało wspominano. Otóż od dawien dawna przyzwyczaili się rodzice winę wszystkich wad dzieci swoich składać na zakłady naukowe, że co chwila obijają się o uszy owe krzywe wyrokowania: Chłopiec nieuk — szkoła winna. Chłopiec zuchwały — szkoła winna. Chłopiec kłamie od kołyski — ale i tu szkoła winna. Chłopiec mógłby się uczyć, ale próżniak — kto winien? oczywiście szkoła i t. d., słowem we wszystkiem, zawsze i wszędzie szkoła winna. Zakrakanej w ten sposób szkole wtłoczono na kark brzemię cudzych grzechów; nosiła je i milczała dotąd. Obliczmy się wszakże z nią raz na czysto co do namienionych grzechów i pozwólmy sobie raz powiedzieć prawdę, że większą część tych wad kładzionych na karb szkoły należy przypisać domowi lub co najmniej jego niedozorowi i niedołęstwu pedagogicznemu. Nie ma szkoły, którąby wszelkie rodzicielskie obowiązki przyjąć na się zdołała, a tem mniej do tego obowiązaną być mogła. Dom, chociażby najlepszej dobrał dla swych dzieci szkoły, nie jest i nie może być wolnym od współdziałania, a to od najskrupulatniejszego współdziałania z nią razem. I tylko taki dom, co ten obowiązek pojmuje i takowego dopełnia, ma prawo krzyczeć na szkołę, jeżeliby w niej widział usterki.

Co do wadliwego stosunku domu do szkoły, napomkniemy na teraz o jednej chybie, może najmniejszej, acz w skutkach swoich dla nauk bardzo szkodliwej, bo bardzo powszechnéj, z tem namienieniem, że uwagi nasze tyczą się wszystkich szkół niższych i średnich bez różnicy, a zatem tak męskich jako żeńskich. Otóż kończy się kurs lub rok: nic pilniejszego nie mają rodzice lub ich zastępcy, jak wyprosić dla synka lub córki promocyą do klasy wyższej bez względu na to, czy uczeń lub uczennica zasłużyli na to lub nie, czy sobie w klasie wyższej dadzą rady lub nie. „Dziecko moje uczyło się bezustannie, — miało nauczyciela domowego, — jest posłuszne, ambitne, zmartwi się śmiertelnie, gdyby miało pozostać w tej samej klasie, — było kilka tygodni chore, — wydatek całoroczny byłby stracony, — już ja tego dopilnuję, że w klasie wyższej lepiej się będzie uczył lub uczyła, — wreszcie gdyby już tak miało być, to lepiej powtórzyć klasę wyższą, aniżeli niższą, i t. d.“ Te same argumentacye słyszeć można przy rozpoczęciu roku szkolnego, przy zgłaszaniu się nowo przybywających uczniów lub uczennic z innych zakładów z lichem świadectwem, w gimnazyach przy tak zwanych examinach poprawczych. Na próżno wysilają się nauczyciele, nauczycielki lub zarząd szkoły na wytłumaczenie, że niewłaściwe posuwanie ucznia lub uczennicy do klasy wyższej lub przyjmowanie ich do takowéj jest dla nich samych szkodliwém, bo skoro nie mogli podołać w klasie niższéj, jakimże sposobem dadzą sobie rady w wyższéj? że tym sposobem z niechęcą się do dalszej pracy umysłowej może i na zawsze. Jest to niezawodnie jeden z powodów, dla których znaczna część młodzieży porzuca nauki przed czasem. Głuchymi są rodzice lub ich zastępcy na wszystkie przeciwne uwagi szkoły, którymby może wszelką przyznali słuszność, gdyby się do kogoś trzeciego, a nie do ich własnego syna lub córki odnosiły. Jeżeli dzieci należyte mają z każdej klasy odnosić pożytki naukowe, niechaj natrętna interwencya namieniona czy to przy końcu, czy początku roku szkolnego nie krępuje przekonania i sumienia szkoły. Wiele błądzą ci, co myślą, że dzieci nie poznają się na takich faworach niszczących wszelką powagę nauczyciela lub nauczycielki, jak również ci, którzy sądzą, że tym sposobem dobrze się przysługują dzieciom swoim. Pozwolimy sobie twierdzić, że najgorzej.

Jeżeli te niewłaściwe, nierozsądne i szkodliwe roszczenia tyczą się uczennicy jakiej, wtedy nauczycielki lub zarząd szkoły obok wszelkich zbijających powodów ma jeszcze i ten niepospolity w zapasie, że wychowanie panienek nie jest tak długie, jak chłopców, że przeto łatwiej w każdej klasie przedłużonem, a względnie do zawodu, jaki sobie uczennica obiera, nawet zupełnie zakończonem być może.

Zresztą są inne jeszcze okoliczności, nakazujące nietylko ze względów pedagogicznych, ale nieraz nawet fizycznych, tj. rozwoju i zdrowia ciała, powolniejsze z klasy do klasy posuwanie się uczniów lub uczennic, mianowicie w szkołach początkowych. Zdarza się często, że dziecko już w piątym lub szóstym roku życia swego nauczy się w domu trochę czytać i liczyć. Nieraz odbywa ono większą część nauk początkowych w domu, zwykle bawiącym sposobem, więc powierzchownie, umysł pozostaje nierozwiniętym, bo nauce takiej zbywa zwykle trzech niezbędnych warunków, aby się można nią zadowolić, tj. doświadczonego nauczyciela, środków uzmysławiających naukę, które tylko dobrze urządzona i dobrze rządzona szkoła posiadać może, wreszcie towarzystwa innych dobrze uczących się dzieci. Dziecko takie, uczeń lub uczennica, zdaniem rodziców lub prywatnego nauczyciela już w ósmym lub dziewiątym roku ukończyło nauki, o których już sama niedojrzałość wieku ucznia nie dozwoliła mu nabyć należytego wyobrażenia. Otóż i takie dzieci, zamiast za wytrawnem zdaniem doświadczonego nauczyciela lub nauczycielki, umieścić je w klasie odpowiadającej ich rzeczywistemu rozwinięciu, rodzice lub inne z rodzeństwa osoby chcą nieraz gwałtem mieć przyjętemi do klasy, w której sobie dziecko, nawet w razie rzeczywistego uzdolnienia, dla braku należytego przygotowania rady dać nie może. Skutkiem tego jest potem natężanie dziecka nad jego siły, zniechęcenie go do nauki, mierny postęp na cały przeciąg dalszych nauk, podczas gdyby ono umieszczone w klasie właściwej, odpowiadającej rzeczywistemu rozwojowi władz umysłowych, wiekowi, a nawet rozwojowi fizycznemu, którego nie należy pomijać, wyrobiło się na ucznia celującego, uczącego się z ochotą i z łatwością; a przeto i z korzyścią. Zamiast poświęcić rok, gdzie i tak nic nie ma straconego, i ułatwić dziecku własnemu naukę, wolą częstokroć rodzice patrzeć na męczenie się dziecka nad nauką przez lat kilka lub

---

Część literacko-artystyczna.

O HISTORYACH literatury polskiej.

(Dokończenie.)

Uważałem, iż podobny sposób widzenia wyrodził się z niewłaściwego pojęcia o narodowości, na co choruje znaczna część naszych piśmiennych, którym się zdaje, że literaturę polską dusił naprzód wpływ łaciny, potem wpływ francuskiego języka. — Zapewne; na słabe głowy wszystko działa, kaleczą też język latynizmami, gallicyzmami, germanizmami — ale obok tej małej niedogodności, ogół literatury przez poznanie obcych tworów nierównie więcej zyskuje, niż żeby piśmiennictwo zamknęło się samo w sobie. Na tej zasadzie nigdzie tak wysoko niepowinnaby stać literatura jak w Chinach, lub na wyspach spokojnego oceanu. Nareszcie, przypuśćmy, żebyśmy obronili byli nasz język od postronnych wpływów i takim go utrzymali, jak był za Piastów; niezawodnie w tych warunkach, piśmiennictwo nasze stanęłoby na równi z literaturą słowacką, kroacką, rumuńską. Co więcej, jest u nas samych jeden peryod, gdzieśmy wyrzekli się stosunków z europejskim światem; bez związków politycznych, bez interesu dla odbywających się przeobrażeń w świecie, obojętni na postęp nauk, zaskorupieni na domowym zagonie, przez lat sto upajaliśmy się dymkiem panegirycznych trybularzów. Otóż i literatura ubóstwienia siebie; literatura szczelnie zamknięta przed obcym wpływem, a jednak trącąca taką zgnilizną myśli i języka! I któż ją zbudził z letargu? Oto ta sama francuszczyzna za którą cierpi biedny biskup kijowski, mający chyba ten jeden grzech, że znając wybornych autorów wieku Ludwika XIV nienauczył się od nich pisać.

Pod tę kategoryę zarzutów podciągnął jeszcze autor Jana Potockiego za to, że pisał po francusku. Niezapominajmy, że to był mąż całą gębą uczony, badacz, podróżnik; że prace jego i odkrycia w jeografii, chronologii, starożytnościach, obchodziłyby tylko nader szczupłą liczbę jego rodaków, gdyby były po polsku pisane; gdy przeciwnie, wychodząc w tym niemal uniwersalnym języku, podnosiły sławę imienia polskiego, jak świadczy o tem nazwisko jego dane w owych czasach odkrytemu archipelagowi. — Mylne jest, jakoby po polsku nieumiał, owszem; a że dbał szczerze o los i dobro kraju, dowód, że dowiedziawszy się w Maroku o zamierzonych czynnościach sejmu wielkiego, porzucił badania wrócił do kraju, i obrany posłem odznaczał się światłym na sprawy poglądem, a potem walczył w szeregach. Zresztą umiejętność ma swoje wymagania; każde większe odkrycie naukowe o tyle coś znaczy, o ile da się poznać w świecie uczonych, którzy nieuczą się w obowiązku znać wszystkie języki. Jakiż więc sposób na to? Niewiem o innym, tylko, że rzecz trzeba wyłożyć w mowie najbardziej uniwersalnej; niegdyś służyła na to łacina — język francuski wyręczył ją później, tak jak z udzielnością francuszczyzny dzieli się dziś język angielski i niemiecki.

Niezwalam winy na p. Nehringa za te nie zewszystkiem ściśłe sposoby oceniania pisarzy; wiele rzeczy brał on z pism swoich poprzedników, którzy także trzymali się innej jakiej powagi. To pewna, że najdawniejsza powaga, Bentkowski, jest u nas ojcem różnych kursów literatury; a chociaż nieodmawiamy mu, że dziełem swojem położył kamień węgielny tej nauce, jednakowoż odpowiednio do dzisiejszego postępu, niepodobna wszędzie iść ani za jego ogólnem zdaniem o pewnych okresach, ani za szczególnem o autorach, ani za jego podziałem na epoki.

Uderza w oczy, przebiegając kurs p. Nehringa, że w wielu miejscach postawił obok siebie pisarzy, nienależących do jednej grupy, i od siebie niemal setką lat przedzielonych, co nietylko niedaje jasnego wyobrażenia chcącemu się czegoś nauczyć czytelnikowi o grupowaniu się ideij literackich, ale mu miesza porządek historyczny. I tak: pomiędzy uczonymi polskimi 16 wieku, kładzie naprzód Abrahama Bzowskiego, a zaraz po nim Kopernika; kiedy pierwszy przyszedł na świat więcej, niż we dwadzieścia lat, po śmierci tego ostatniego, kiedy Bzowski porządnie zarwał 17 wieku i żył w warunkach zupełnie innych wpływów, niż Kopernik, którego cała młodość na wiek 15 przypada.— Prawda, że ten był astronomem, a tem historyografem kościelnym; ale dla zoryentowania się, a i dla zrozumienia każdej takiej indywidualności, trzeba koniecznie podłożyć pod nią tło dziejowe, a przynajmniej umieścić w osobnej kategoryi.

W innem miejscu obok Krzysztofa Opalińskiego autora Satyr, które to satyry mówiąc nawiasem, niewiem za co „każe czytać z wielką ostrożnością“ — stawia Elżbietę Drużbacką, należącą już nawet podług własnej klasyfikacyi autora, do następnej epoki, kiedy pisma jej po raz pierwszy ujrzały świat r. 1752, a ona sama zarwała jeszcze czasów St. Augusta. — Ależ, jakby dla przekomarzania się porządkowi dziejowemu, zaraz po niej sadzi Hieronima Morsztyna, pisarza z czasów Zygmunta III, co nawet przeciwne i porządkowi, w jakim rozwijał się gatunek poezyi, którego, Hieronim Morsztyn był prawie ojcem (bez twórczości) a Drużbacka ostatnim potomkiem. Rodzajem tym, niedość trafnie nazwanym przez pana N. *gawędą*, był właściwie romans wierszowany krojem epopei, wprowadzony w modę, i mający swój *sublime du genre*: „Historyę o królewnie Banialuce“ przez tegóż Morsztyna zapewne z jakiejś, dziś już trudnej do odszukania powieści, czy francuskiej czy włoskiej; ułożoną. Na ten wzór układano potem różne poemata czy to z romansów, czy z żywotów świętych; a Drużbacka, ostatnia z rodziny napisała swoją księżniczkę Eufratę na której skończył się rodzaj Banialuki, dawszy nawet życie znanemu przysłowiu: pleciesz banialuki, co dowodzi, że zdrowy zmysł ojców naszych, choć się estetycznie niekształcił, umiał się poznać przecież na tym arcy nudnym rodzaju.

Trudno mi także pogodzić się z nazwą, jaką autor daje *poezyi powieściowej* takim utworom, jak Samuela Twardowskiego: Władysław IV, jak wojna domowa z Kozaki i t. d., jak Legacya Zbaraskiego do Turcyi, jak następnie Wacława Potockiego Argenida i wojna Chocimska. Do tej kategoryi wypadało może wliczyć i Kochanowskiego: Dzieło boskie, o wybawieniu Wiednia, lub Chomentowskiego: Legacyą do Turek, i innych jeszcze w tym rodzaju. Lecz wracam do nazwy *poezyi powieściowej* aplikowanej do opiewania zdarzeń historycznych, wojen lub poselstw, które działy się pod ich okiem. Sama rzecz i sposób jej oddania wyraźnie pokazuje, że tym poetom marzyła się epos, że chcieli być rapsodami jak Grecy, lub przynajmniej laury mantuańskiego łabędzia spać im niedawały. Lecz brakło im twórczości, i ztąd choć popadli w dykcyą kronikarską, poważnym jednak nastrojem podnosili i ludzi i zdarzenia nad poziom rzeczywistości, wyciskając wszędzie piętno bohatyrstwa...

Jest tu coś więcej, jak powieść; jest materyał do epopei, choć zepsuty formą nieodpowiednią ani przedmiotowi, ani czasowi. Koloryt językowy w poematach Twardowskiego, a w wojnie Chocimskiej Potockiego pewna nawet plastyka, ożywiona silnem ciepłem, dają tym tworom o wiele wyższe miejsce nad wierszowanemi powieściami Morsztyna i Drużbackiej.

Jednym z przymiotów książki podręcznej, wychodzącej dla użytku uczących się, jest skorzystanie z tych wszystkich prac szczegółowych, sprostowań, odkryć, jakie mogły być zrobione między dawniejszą a nowszą w tym przedmiocie książką. Dawniejsze więc uchybienia, wypada zawsze sprostować, a świeższe fałszywe podania odrzucić, jeżeli ich fałszywość wykazaną została. Ten przypadek zaszedł właśnie ze Zbigniewem Morsztynem, niemającym najmniejszego prawa do zbioru tych wierszy, jakie wyszły były w Poznaniu przed dwudziestą kilką laty; lecz ma do nich zupełne prawo Jędrzej na Raciborzu Morsztyn, podskarbi W. kor., którego oryginalny manuskrypt znajduje się w Bibliotece Ossolińskich, o czem jeszcze lat dwanaście temu pisałem. Ów Zbigniew znaleziony na manuskrypcie wydawcy poznańskiego był tylko właścicielem rękopismu, a nie jego autorem. Nie nastawałbym na to, gdyby nie ta okoliczność, że Morsztyn (Jędrzej) należy do najpierwszych poetów 17 wieku; byłaby szkoda zostawiać ten klejnot w mgłach niepewności.

To co wyżej zarzucałem literaturze p. N., że panuje w niej zamęt pochodzący ze złego ugrupowania pisarzy, i niepilnowania chronologicznego ładu, tak potrzebnego w każdej historyi, pochodzi z niewłaściwego podziału na epoki. Nie jest to wina p. N.; on przyjął w dobrej wierze to, co zrobili jego poprzednicy, którzy podług ówczesnych swoich pojęć i wiadomości ustanowili podział na epoki utrzymujący się dotąd, acz już nieraz dawała się czuć niestósowność tego podziału. Epoki te oznaczył Bentkowski, czy szczęśliwie? nie mogę mu przyznać. Pierwsze trzy dadzą się jako tako wytłomaczyć, czwarta zaś ochrzczona tytułem: jezuickiej *scholastyczno-makaroniczno panegirycznej* a ciągnąca się od roku 1622 do 1750 jest najzupełniejszym płodem fantazyi, frazesem z pozorów ukutym. Początek jej dla tego na rok 1622 naznaczony, że w tym roku Jezuici otworzyli szkoły w Krakowie i zaćmili akademików, budzących częste współczucie nad swoim opłakanym stanem. W rzeczach nauki, kto się daje prześcignąć i zaćmić, już tem samem składa świadectwo ubóstwa umysłowego, i energii ducha. Czemuż akademicy, kiedy Knapski Jezuita wydawał swój *Thesaurus*, ów wiekopomny skarb polskiego języka, nie zgasili go lepszem dziełem; czemu i na inne dzieła naukowe wówczas znamienite, tym samym nie odpowiadali sposobem? Miejsce nauczania musiało być zajęte; wina jest w tym kto go zająć nieumiał. Z następnych zaś wyrazów cechujących epokę trzeba się domyśleć, że *scholastycyzm, makaronizm i panegirizm* był bezpośrednim skutkiem systematu naukowego Jezuitów, tych samych, co wstęp swój do nauczania stworzyli Thesaurusem Knapskiego.

Dziwna byłaby to niekonsekwencya u tego zgromadzenia, co konsekwencyę umie do heroizmu posuwać! Epoka więc owa trwa przez 130 lat, aż do wystąpienia Konarskiego pijara z projektami do reform w instytucyach, które przecież nie były dziełem Jezuitów. Jak więc początek jej wątpliwy tak koniec niezgadza się z początkiem. Stało się! przylepiono na całem 17 stóleciu i na części 18 plakat z napisem: *Jezuicki* i wszystko złe i w polityce i w literaturze przypisano temu tytułowi. Literatura zepsuła się, upadła, znikczemniała, i kłuto oczy panegerikami, niesmacznemi wierszami, mowami napuszystemi, nastrzępionemi mitologiczną erudycyą i łacińskiemi frazesami, ale to nic nieprzeszkadzało, że obok tego wyliczano i Kochowskiego i Morsztynów i Wacława Potockiego i Starowolskiego i Paska i Jędrzeja Maksymiliana Fredrę, i Jana Jabłonowskiego i Pamiętniki Otwinowskiego, Jerlicza, Jemiołowskiego i tylu innych piszących w różnych materyach, i może z większem ciepłem, z ściślejszem zespoleniem się z życiem narodu, niż w wieku poprzednim zaszczyconym przydomkiem *złotego*.

Ci wszyscy, których tu wspomniałem, zwykle przytaczani są w literaturach jako reprezentanci tejże. Jeżeli więc żaden z nich nie należał do zgromadzenia Tow. Jezusowego, dla czegóż epoka nosi nazwę jezuickiej? Dla czego podniesiono scholastycyzm, makaronizmy, panegiryzm, kiedy te ramoty nie wchodzą w poczet literatury, tak samo jak dziś do literatury nie policzy nikt owej ćmy broszur, lub głupich powieści fabrykowanych na tandetę? Domyślić się łatwo, że przez to chciano dać poznać, iż wszystkie te wyroby wychodziły z fabryk Jezuickich zgromadzeń. Tymczasem i to rzecz niedowiedziona; stylem zepsutym metaforami i makaronami pisali tak ludzie świeccy jak duchowni różnych zgromadzeń — pisali wszyscy.

Do robienia błędnych poglądów i charakterystyk w literaturze, wiele przyczynia się odosobnianie tej literatury od ogólnych ruchów umysłowych w Europie. Jak żadna literatura sama się nie wykluła bez ciepła, które z kądeś przyszło, podobnież i nasza przyjmowała nie zawsze ciepło, lecz i potrącenie mody gdzieindziej panującej.

Gdyby pierwszy wynalazca owej IVtej epoki był zastanowił się nad duchem i stanem literatur w wieku 17tym przekonałby się, że ów scholastyczno-makaroniczno-panegiryczny rodzaj pisania, jak go nazywano, grasował wszędzie i stałoby mu się jasnem i zrozumiałem dla czego po wysileniu się renesansowej idei wieku 16go, wiek następny

kilkanaście, wolą mieć z niego naukowego niedołęgę, byleby o rok wcześniej wyszło z tej szkoły, która niestety zdaniem wielu nie jest niczem innem, jeno oślim przełazkiem, którego przebycie w życiu na nic się nie przyda, i aby o rok wcześniej weszło w praktyczne życie, w którem jak w szkole pozostanie karlikiem, zerkiem, przykrzącem sobie wszelką pracę poważniejszą, a nawet niezdolnem do niej, a to wszystko dzięki pieczołowitości rodziców, nie pojmujących zadania i obowiązków szkoły, jak własnych nie pojmują dostatecznie.

Wiedeń 29 sierpnia.

— *r*. W Gastein w kołach bliskich p. Beusta opowiadają sobie, że podróżny przybywający ztamtąd, a w kwestyach politycznych zazwyczaj dobrze poinformowany przyniósł wiadomość, że w Salzburgu nic stanowczego nie postanowiono względem Niemiec. Nie myślano wcale o utworzeniu związku południowo-niemieckiego, ponieważ z góry miano przekonanie o niepowodzeniu podobnego doświadczenia. Baron Beust temi dniami podobno oświadczył się otwarcie pod względem polityki swojej niemieckiej, że należy kwestyę tę zostawić otwartą, ponieważ dziś jak w przeszłym roku na państwach południowo-niemieckich wcale polegać nie można. Historya lat ostatnich, a zwłaszcza wojny zeszłorocznej winna być wskazówką, aby nie spieszyć się zbytecznie z zawarciem związku, który nadto z powodu konwencyi wojskowej i związku celnego stał się prawie niemożebnym. W kwestyi wschodniej natomiast postąpiono dalej; postanowiono bowiem zniweczyć wpływ Rosyi na wschodzie, i starać się o wciągnięcie Anglii do porozumienia. Zaczęto już nawet układać się z Anglią, a kanclerz Beust uda się osobiście do Londynu, aby przezwyciężyć wszelkie trudności. Czas wyjazdu jego nie jest wprawdzie jeszcze oznaczonym, zdaje się atoli, że p. Beust pojedzie do Londynu, podczas gdy N. Państwo zwidzą Paryż. Współudział Anglii świadczy wymownie, że nie ma zamiaru wystąpienia zaczepnego, lecz że się rozchodzi li o utrzymanie *status quo*. Jednem z następstw układów poczynionych w kwestyi wschodniej będzie ustąpienie margr. de Moustier, którego niekonsekwentną politykę wschodnią, objawiającą się już to w znakomitem protegowaniu Turcyi, już też w przyłączeniu się do kroków zaczepnych Rosyi, otwarcie naganił p. Beust w rozmowach z Cesarzem Francuzów. Napoleon dał do zrozumienia, że niewiele mu zależy na tym ministrze, który cały prawie czas swój poświęca przyjacielskim rozrywkom.

O posłuchaniu Schindlera, które tyle hałasu narobiło, dowiaduję się, że sam poseł starał się o takowe przez ks. Gramonta. Napoleon z początku nie chciał przyjąć notaryusza wiedeńskiego, dowiedziawszy się, że należy do opozycyi parlamentarnej, a udzielił mu dopiero posłuchania rządowego, gdy p. Beust się oświadczył, że nic nie ma przeciwko temu. Po wyjściu p. Schindlera miał powiedzieć Cesarz Napoleon do ks. Metternicha: Poczytałbym się za szczęśliwego, gdyby moi deputowani opozycyjni byli takimi, jak p. Schindler."

Wiedeń 29 sierpnia.

#. Wczoraj przewieziono do Pragi insignia królewskie w sposób uroczysty. Na mnie widok uroczystości tej zrobił przykre wrażenie. Już sam charakter osób otaczających oznaki koronne miał coś w sobie szczególnego. Przedstawcie sobie koronę, owe wiekowe godło samoistności państwowej, pod opieką marszałka krajowego reprezentującego ciało autonomiczne, noszącego prosty mundur c. k. majora jazdy. Tak jest, marszałek królestwa czeskiego, ks. Adolf Auersperg jest wojskowym i nosi mundur swój z wielkiem zamiłowaniem. Czy to może być obojętnem Czechom? Czyż oni nie mają tego samego prawa, co Węgry lub inne narody, które mają koronę swoją, owe najpiękniejsze godło dawnej lub obecnej wielkości, czyż oni nie mogą żądać, aby najpierwsi ich magnaci i reprezentanci ludu czuwali nad koroną, nie zaś ludzie, którzy jako wojskowi pełnią obowiązki ordynansów? Niestósowne ni także są wycieczki tutejszych dzienników przeciw Czechom z powodu ich przywiązania do korony. Dzienniki niemieckie niemogły w swoim czasie utulić żalu swego z powodu wyparcia Austryi z Niemiec, utraty korony żelaznej, i jeszcze dziś spogląda stronnictwo niemieckie, którego organem jest *Telegraf* gradecki, na Niemcy, marząc o jedności; czyż Sławianie naigrawali się kiedykolwiek z ich lamentów i marzeń? Z przyjemnością uważaliśmy, że lud wiedeński nie poszedł za przykładem dzienników, owszem z największym taktem ustąpił miejsca Czechom garnącym się w celu przywitania hucznemi „Sława" członków wydziału krajowego: Riegera, Sladkowskiego i Kopetza. Wczoraj zresztą liberalizm był w Wiedniu na porządku dziennym. Dworzec na kolei zamkniętym został przez straż bezpieczeństwa pieszą i konną; wszystkie ulice i place zajęli policyanci w nadzwyczaj wielkiej liczbie. Czy chciano unikać demonstracyj lub ochronić oznaki koronne od napaści? Nie radzilibyśmy ministerstwu, aby na przyszłość znów rozwinęło bachowski apparat bezpieczeństwa, gdyż i ludność wiedeńska zastanowiła się na widok dawno niewidzianych organów.

Paryż 27 sierpnia.

Wróciwszy z Salzburga w sobotę w nocy, Cesarstwo udali się nazajutrz do syna mieszkającego w St. Cloud. Tam przepędzili część dnia i tam Cesarz miał dwugodzinną rozmowę z margrabią Moustier. Następnie Cesarstwo udali się do Lille przez Arras, gdzie Cesarz miał mowę pokojową, którą zapewne znacie z telegramów. Dziś miał w Lille drugą mowę, w której napomknął o czarnych plamach, ale nie było tam nic wyraźnie wojennego. W Berlinie tłumaczą zjazd w Salzburgu wojennie, a w Wiedniu, Paryżu i Arras pokojowo. Wszystkie dzienniki rządowe odebrały polecenie wystawienia zjazdu w Salzburgu jako rękojmię pokoju; wszystkie zapewniają, że jeżeli nastała jaka ugoda, jest ona czysto obronną, opartą na traktatach paryskim i prażskim; wszystkie przypuszczają, że Rosya i Prusy uszanują te traktaty. Może to uczyni Rosya, która ogranicza się dotąd na samych zabiegach na Wschodzie, ale nie Prusy, które traktat prażski obchodzą. W tej chwili mowa jest tylko o przywiezieniu do Saint Denis zwłok księcia Reichstadzkiego, po które pojadą marszałek Regnault de St. Jean d'Angely, ks. Bassano, p. Cambacères i jenerał Fleury. Cesarz austryacki przybędzie do Paryża dopiero w październiku. Zapewniają, że w Paryżu spotkają się z Cesarzem Franciszkiem Józefem królowa Wiktorya i Wiktor Emanuel. Margr. Moustier wyjechał do Besançon na dwutygodniowy urlop, podczas którego będzie prezydował na Radzie departamentowej. Marszałek Niel chociaż jest prezesem podobnej rady, odebrał polecenie pozostania w Paryżu i zajmowania się armią. Utrzymuje się pogłoska, że armia składająca obóz chaloński, ma być trzymaną w brygadach.

Śpiewacy skandynawscy dają dziś koncert w operze. Przyjęto ich uroczyście w dworcu kolei żelaznej. Dziennikarze jak jeździli do Danii i Szwecyi, tak wybierają się do innych krajów, nawet do południowych Niemiec, gdzie tak dobrze przyjęto Napoleona III w podróży do Salzburga.

P. Usedom, ambasador pruski we Florencyi, usilował odciągnąć Włochy od Francyi, ale ostatecznie nic nie wskórał. P. Nigra odebrał zlecenie nie składania depeszy o mowę mianą w Rzymie przez jenerała Dumonta, ma on tylko starać się, aby legion francuski był złożony z prawdziwych urlopników, coby postawiło go po za dozorem ministra wojny. Nie ustało rozdrażnienie stosunków, ale nie jest już ono tak żywem jak dawniej. Opinia publiczna we Włoszech jest za trzymaniem się z Francyą. Tylko garibaldziści znoszą się z panem Usedomem i chcieliby odnowić sprawę rzymską. Flota francuska czuwa, a gabinet florencki zawiera układy z kardynałem Antonellim dla obrony granic Rzymu. W miarę jak Włochy pokazują się ogłędnemi względem Francyi, renta ich podnosi się. Przeszłego tygodnia stała ona nisko, bo postępowanie p. Rattazzego zdawało się być wątpliwem.

Korespondenci do *Indépendance*, którzy dowodzą iż wojny być nie może, tłómaczą poufnie swe zdanie przekonaniem, że Francya nie może jej przyjąć z przyczyny, że byłaby samą, że Austrya jest bezsilną, a Włochy wzdychają tylko do pokoju. Tak rozumnie hr. Bismark i wszyscy którzy są z nim w styczności.

Z Hiszpanii przychodzi mało wiadomości i trudno orzec, jak stoi powstanie. Jenerał Prim miał udać się do Londynu dla zawarcia pożyczki u Anglii lub u Stanów Zjednoczonych. Mówią, że ostatnim ofiarował wyspę Kubę, lecz że nic nie wskórał, że potem rozpisał pożyczkę między Hiszpanami, która tylko 200,000 fr. przyniosła. Zdaniem niektórych osób, powstanie hiszpańskie ma się maskować i wkrótce odkryje wszystkie swe baterye, a wtedy pokaże się silniejszem niż dotąd.

Kraków 31 sierpnia. Poseł Żuk Skarszewski złożył mandat, i nadsyła nam z tego powodu następujące pismo:

List otwarty do szanownych moich wyborców z większych posiadłości obwodu sądeckiego.

Powołany w miesiącu lutym r. b. przez Was, mimo objawionego życzenia mego, do powtórnego reprezentowania Was w Sejmie krajowym, przyjąłem mandat przez posłuszeństwo dla głosu współobywateli, w tak świetny sposób mi objawionego, przez obywatelską karność dla komitetów przedwyborczych obwodowego i centralnego, wreszcie, aby odmową nie uronić głosu narodowego Sejmowi.

Składając równocześnie ten zaszczytny mandat, czynię to, wierzajcie mi z nieuniknionej konieczności a przytem w przekonaniu, że mając wybór między pominiętymi tyloma w kraju znakomitościami, wybierzemy posła, nietylko nie mniej odemnie chętnego, lecz i o wiele zdolniejszego, a da Bóg i szczęśliwszego, by mu się silniejszym od mego głosem udało przekonać n. p. wysokie Zgromadzenie Sejmowe, czego ja, mimo najlepszej chęci nie zdołałem, że wykończenie na przestrzeni już tylko $1\frac{1}{2}$ mili przez niechętny powiat sąsiedni drogi, za krajową od dawna uznanej, przez całą Sądeczczyznę kosztem Waszym zbudowanej, mającej góry Wasze i Węgry połączyć z koleją galicyjską, jest dla kraju niezbędną koniecznością i piekącą potrzebą i że pięknemi lecz gołemi słowami, jak n. p. gołym frazesem, przez szanownego Referenta pewnej komisyi sejmowej i zacnego mego przyjaciela objawionym: iż się obwodowi sądeckiemu wdzięczność od kraju należy, — jeszcze się, bez odpowiednich faktów, dla kraju nic nie zbuduje.

W tej nadziei powtarzam, składając dziś mandat poselski w ręce księcia marszałka krajowego, nie pomijam tej sposobności, by Wam, zacni współobywatele wynurzyć za zaszczytny dowód zaufania, moją najgłębszą wdzięczność, którą i w młodociane serca synów moich, równie jak miłość do kraju a w szczególności do pięknej kolebki ich ojców Sądeczczyzny wszczepiać, najmilszem mojem będzie zadaniem.

W Proszówkach 30 sierpnia 1867 r.

Faustyn Józef Żuk Skarszewski,
dotychczasowy poseł sądecki.

N. Pan wyraził radzcy sądu wyższego we Lwowie Dr. Jerzemu Wilhelmowi Emingerowi przy przeniesieniu go na własne żądanie na stan stałego spoczynku, najwyższe zadowolenie w uznaniu jego długoletnich, wybornych i wiernych usług.

Namiestnik nadał dwie posady koncepistów przy Magistracie we Lwowie aktuaryuszom tegoż magistratu Romualdowi Łyszkowskiemu i Janowi Lidlowi, a trzy posady tymczasowe aktuaryuszów, praktykantom konceptowym magistratu Leonowi Dziubaniukowi, Emilianowi Tarnowskiemu i Ignacemu Romanowskiemu.

Sąd wyższy we Lwowie mianował samoistnymi adjunktami sądów powiatowych, adjunktów sądowych: Alfreda Rzeplińskiego w Uhnowie, do Oleska; Edmunda Getzlingera w Rohatynie, do Nowego Sioła; Wiktora Ramskiego we Lwowie, do Mikołajowa; Władysława Arbesbauera w Przemyślu, do Medenic; Zaharyasza Czuczawę w Tarnopolu, do Rohatyna; i Wiktora Nenela we Lwowie, do Uhnowa.

Wiedeń 30 sierpnia. Deputacya Rady państwa odpoczywa w tej chwili, czekając na ponowne zmodyfikowane przedstawienie deputacyi węgierskiej. Na posiedzeniu tej deputacyi, w którem brali udział ministrowie Lonyay i Gorove, zastanawiano się nad zasadami, których trzymać się należy przy udzieleniu odpowiedzi na przedstawienie deputacyi przedlitawskiej. Podkomisya, do której wchodzą: Ghiczy, Kautz, Somsich i Szecsen, zajmuje się wypracowaniem odpowiedzi. O treści odpowiedzi dowiadujemy się tylko tyle, że Węgrzy nie piszą się na zasady zawarte w odpowiedzi deputacyi przedlitawskiej, lecz że ponownem wyjaśnieniem rzeczy spodziewają się przekonać Przedlitawianów. Myślano z początku o odroczeniu się i zasięgnięciu zdania obu reprezentacyj, lecz później zaniechano tej myśli z przyczyny, że przez opóźnienie ugody budżet na r. 1868 nie mógł być ułożonym.

— Jak wczoraj nadmieniliśmy, Kosznt w liście swoim ostatnim nazywa obawę przed Moskwą złudną i płonną; dziennik *Hon*, organ lewicy, pod tym względem niekoniecznie zgadza się z Kosznutem, skoro w tym samym numerze, w którym zamieścił wzmiankowany list, mówi o niebezpieczeństwach, które Węgrom zagrażają, a jako takie wylicza: plany zaborcze Rosyi, opierające się na propagandzie panslawistycznej i sojuszu pruskim; politykę tradycyjną państwa, i agitacyą zbyt gorliwą. Pierwsze z tych niebezpieczeństw zagraża zaborem przez obcych, ostatnie wyniszczeniem wewnętrznem, polityka zaś tradycyjna dąży do zlania się z Austryą. Jako środki przeciw niebezpieczeństwom podaje *Hon* przeciw planom rosyjskim, sojusz z Austryą i zadośćuczynienia żądaniom narodowości; przeciw zlaniu z Austryą, wierne przestrzeganie konstytucyi i unii osobistej; wreszcie wspomina *Hon*, aby zaniechano zbytecznego agitowania i nie na czasie będących demonstracyj, jako krajowi wielce szkodliwych.

— *Debatte* zamieszcza telegram z Zagrzebia donoszący, że wszyscy nadżupanowie powołani zostali do tego miasta, aby uczestniczyli w ważnych naradach u namiestnika. Rozchodzi się o zwołanie sejmu.

— Insygnia królewskie dostały się wczoraj rano do Pragi według programu. Po drodze mimo pory nocnej wszędzie a zwłaszcza w Bernie ludność słowiańska witała je z zapałem. Stolica czeska przyozdobioną była świątecznie, tysiące ludzi tak z miasta jako ze wsi zalegało ulice; pociąg przybył o godzinie 9ej; oznaki królewskie, jak niemniej pp. Palackiego i Riegera witano z nieustającem: „Sława." W kościele Śgo Mikołaja zaintonowano *Te Deum*, poczem oznaki wystawione zostały na widok publiczny. Wieczorem wzgórza pobliskie były rzęsisto oświetlone.

— Przed kilku dniami deputacya z kilku gmin wiejskich galicyjskich przedstawiła się Najjaśniejszemu Panu, chcąc się od niego samego dowiedzieć, czy należy przedsięwziąść wybory według nowej ustawy gminnej, i czy takowe nie są manewrem panów polskich „przeciw" chłopom ruskim, za jaki je russofile przedstawiają. N. Pan upomniał ich, aby dla własnego pożytku czem prędzej do wyborów przystąpili. Nad tem zdarzeniem zastanawia się *Debatte* w artykule pod napisem „Propaganda ruska" przypisując mu znaczenie donioślejsze, gdyż nie świadczy ono li o nieletności i nieporadności lub o ślepem zaufaniu ludu wiejskiego w Galicyi do „rządu". Dla obeznanych ze stosunkami Galicyi, zdarzenie to będzie dowodem, że propaganda ruska nienawistna wszelkiemu ustaleniu się zdrowych stosunków krajowych, a szerzona przez kilku proboszczy ruskich i kilku biórokratów wątpliwego pochodzenia, pracuje ciągle nad zuarowieniem ludu, wyzyskuje jego prostotę i pod rozmaitemi pozorami naprowadza go, aby się sprzeciwił ustawom. Nowa ustawa gminna uchwaloną została w sejmie lwowskim wedle życzeń ludu wiejskiego. Włościanie żądali, aby obszary dworskie wykluczone zostały z gmin wiejskich. Uchwalono ich wykluczenie, chociaż byłoby korzystnem dla Polaków, aby właściciele polscy należeli do gmin, w tym bowiem razie wyższe ich wykształcenie zdobyłoby sobie wpływ przeważny. Ustawa gminna otrzymała sankcyę cesarską — i otóż gdy władze chcą ją wprowadzić w wykonanie i użyczyć krajowi już dawno niedoznawanych błogosławieństw należytego urządzenia gminnego, propaganda, którąśmy wyżej nacechowali, rozpoczyna dzieło swoje. Tłómaczono włościanom, że nowa ustawa gminna jest dziełem Polaków i jako takie dąży do zniszczenia włościan. Wstrzymajcie się od wyborów! — takie było hasło agitatorów — ustawa nie pochodzi od Cesarza, tylko od panów polskich, którzy ją ułożyli na sejmie lwowskim". Zabiegi propagandy nie były bezskutecznemi; przyszło do tego, że wmówili w lud prosty, że hr. Gołuchowski nie został mianowanym przez Cesarza, że jest narzędziem Polaków w celu uciemiężenia Rusinów. Jakiż jest cel propagandy? W Moskwie przewódzcy wśród biesiad zdradzili tajemnicę: wierny, lojalny lud ruski ma stać się łupem molocha moskiewskiego. Ztąd tłumaczą się zabiegi, aby uniemożebnić zaprowadzenie wszelkiego porządku w Galicyi. Potrzeba śpiesznie zaradzić złemu, a nie ociągać się i mieć względy z agitatorami rosyjskimi, których dążności moskiewskie coraz bardziej na jaw występują. Nie poznali się w Wiedniu jeszcze dostatecznie na znaczeniu przesyłek orderów i rubli do Galicyi i na tendencyi organów ruskich „*Słowa*" i *Pisma dla hromady*".

Francya.

Telegramy podały treść przemówień Cesarza Napoleona w Arras i Lille dnia 26 sierpnia w odpowiedzi na powitanie obojga Cesarstwa przez miejscowych merów czyli wójtów. W Arras miał także do Cesarstwa mowę biskup tameczny. Mowy powitające nie mieszczą w sobie nic takiego, coby zasługiwało na powtórzenie; gdy zaś do słów Cesarza Napoleona przywięzuje się zwykle wagę, przeto powtarzamy je tu dosłownie.

Na przemowę mera w Arras do Cesarza i Cesarzowej, odpowiedział Cesarz:

„Panie Merze! Z przyjemnością przybywam znów pomiędzy was po długim przeciągu czasu i chwytam śpiesznie sposobność obchodu narodowego, aby osobiście poznać wasze żądania i zapewnić was, iż troskliwość moja o interesa kraju nigdy was nieominie.

Słusznie pokładacie zaufanie w przyszłości. Słabe tylko rządy szukają w zawikłaniach zewnętrznych sposobu przerwania kłopotów wewnętrznych. Ale czerpiąc siłę w masie narodu, dość pełnić obowiązki swoje, zadowolnić ciągle interesa kraju, a wznosząc wysoko chorągiew narodową, nie dać się porwać uniesieniom niewczesnym, choćby te były najbardziej patryotycznemi. Dziękuję wam za uczucia wyrażone dla Cesarzowej i mojego syna. Bądźcie pewni, że podzielają oni moje poświę-

---

znalazłszy zużyte wszystkie środki płynące z świeżego natchnienia, ratował się sztucznemi sposobami, maskując wewnętrzną próżnię. Pretensyonalność i przesada w literaturze i sztuce miała tak dobrze u nas jak we Włoszech swoich Marinich, w Hiszpanii Gongorzystów, we Francyi całą szkołę precyozek. Historya, mitologia, starożytność, jeografia, astronomia, zgoła wszystkie nauki składały się na tworzenie języka metaforycznego; frazes szumny i zawiesisty przewodził nad treścią; fałszywa erudycya szpikowana łaciną błyszczała jak szych na zwierzchniej sukni awanturnika, nie mającego pod spodem koszuli. Zwichnione te głowy miały jakiś wstręt do tego, co naturalne i proste; sama czystość języka wydawała się im ubóstwem jego; wymowa zasadzała się na antytezie; a igranie słowami uchodziło za szczyt dowcipu i talentu. Wyszydzano u nas dziwaczne tytuły książek, co jeszcze zaczął Krasicki, a za nim powtarzają wszyscy, cytując i Wojsko afektów zarekrutowanych, i ścierkę do utarcia gęby grzesznika i pistolet do zabicia grzechu śmiertelnego — ale to musiało być jako naturalne następstwo owej choroby na metaforę, grasującej w 17tym wieku, jak dziś grasuje cholera, jak do niedawna grasowała w literaturze moda pisania o swoich sercowych i dusznych cierpieniach, lub udawania się za istotę zagadkową niezrozumiałą dla świata.

Takie cudackie tytuły książek znajdzie w każdej literaturze. Na szczęście mam parę zanotowanych, które mogę zacytować; jest to włoska książka o malarstwie z tytułem: „Mapa nawigacyi malowniczej podzielonej na ośm wiatrów, za pomocą których nawa wenecka pędzona jest po falach oceanu malarstwa jako wszechwładna pani, a z niemałem upokorzeniem tych, co się nie znają na kompasie..." Druga nabożna: Pałac królewski Najś. Panny z prześliczną rezydencyą dla Boga, który się stał ciałem, i królewskim pałacem wysadzanym klejnotami, a zbudowanym na psalmie: *Fundamentum ejus*.

Pan N. przytacza w swoim kursie literatury jeszcze książkę: *Młot na czarownice*. Oryginalnie nie pisano u nas dzieł tego rodzaju, ani tyle czarownic wytracono co w Niemczech reformowano-filozoficznych. Młot na czarownice jest prostym przekładem średniowiecznego dzieła *Malleus maleficarum* Sprengerusa. Dominikanie trudniący się inkwizycyą propagowali takie książki, lubo bardzo skromnie; a procesów o Demonomanię i egzekucyi tak było mało w porównaniu z tem co robiono gdzie indziej, że nie mamy czego narzekać na ciemny fanatyzm naszych przodków. Nie można więc utrzymywać, że to „duch narodu zepsuty znajdował w tem upodobanie" — był to bowiem nie duch jednego naszego narodu, ale ogólne usposobienie pochodzące ze znużenia się wojnami i sporami religijnemi, które nas lubo mniej dosięgły, jednakże przypuściły do wspólnej biesiady przy stole zastawnym nadętą metaforą. Wymowa i wszelka proza najwięcej u nas szwanku poniosła, lecz poezya ratowała się przez Morsztynów przyswajających nam traiczne utwory Kornela i Rasyna, z których zły smak ustąpił. Na wzorach tych nie poznano się jednak; nie zrobiły wrażenia, ani wywołały naśladowników na razie. Poezya monarchiczo-dworska Ludwika XIV nie przyjęła się w republice żyjącej jeszcze starą tradycyą.

Za długo rozszerzyłbym się gdyby przyszło potrącić i o innych wiele zdań wcale nieuzasadnionych, które wcisnęły się do literatury nietylko p. Nehringa, lecz i innych. Czy możnaby się zgodzić, nierządząc się uprzedzeniem, na zdanie o literaturze z czasów St. Augusta, że „ówcześni pisarze nie tchnęli w swoją poezyę wyższego ducha, nie napełnili jej żywotną treścią i *stanęli z daleka od życia historycznego*."

Ostatnie słowa nie wiem zaiste, do kogo stosować, bo przecież ani Krasicki, ani Naruszewicz, ani Trembecki, ani Kniaźnin, ani Zabłocki, ani Karpiński, w utworach swych nie stali po za obrębem życia historycznego. Przeciwnie, wszystko to się tam odbiło, wprawdzie nie w formie ballad, poematów dramatycznych, sonetów, lub powieści — ale w satyrze, bajce, odzie, listach poetyckich itp. Autor poczytuje za grzech pierworodny tej literatury, że na nią wpływał król i magnaci; a niżej o parę wierszy powiada, że król mało wpływał, bo sam źle po polsku pisał. Jest tu pewna nielogiczność, a razem i niesłuszność, bo król wcale nie źle pisał i mówił po polsku, świadczą o tem jego listy i mowy.

Z resztą, kto miał się opiekować tą literaturą, jeżeliby król i magnaci nie byliby się nią opiekowali? Niezapominajmy o bardzo niskim stanie oświaty, o wstręcie do czytania tego narodu, którego trzeba było ocucić z letargu, zachęcić przykładem, nauczyć. Z takim sądem trzebaby chyba dojść w konsekwencyi do tego, cokolwiek fanatycznego zdania, że lepiej aby tej literatury niebyło, niż ją przyjąć z rąk króla i magnatów. Na szczęście naród tak nie myślał przynajmniej do czasu romantycznej egzageracyi.

Część literatury p. N. poświęcona nowej epoce Mickiewiczowskiej, stanowi niemal właściwą książkę, jest bowiem najobszerniej traktowaną, i zaleca się pod wieloma względami znacznym zasobem nowych materyałów. Poglądy nawet autora więcej bywają trafne i uzasadnione, niż w części traktującej o literaturze dawniejszej; widać, że zdanie sam sobie formułował, podług tego co czytał. Lubo i tu znajdują się znaczne opuszczenia, ludzi prawdziwie zasłużonych, co razi, gdy znowu zbyt się zajmuje smutnemi miernościami, lub awanturnikami pióra.

Taka podręczna książka Historyi Literatury naszej, powinna z natury swej bardzo być systematyczną, konsekwentną w zdaniu, aby nie dawała powodu do polemiki, a służyła raczej za światłego przewodnika w tym labiryncie ruchu umysłowego w wiekach przeszłych i w obecności.

Pisząc niniejsze uwagi, dochodzi mię pierwszy tom *Historyi literatury polskiej* p. Rycharskiego. O ile z pierwszego wejrzenia osądzić mógłem, książka ta, nad dawniejszemi niewątpliwą otrzyma wyższość, z powodu systematycznego układu i metody, jaką każda do nauki przeznaczona książka zalecać się powinna. Sam pomysł, aby na wstępie dać obszerny traktat o literaturze w ogólności, a raczej dać definicyę każdego rodzaju poezyi i prozy, zasady wyłożyć, pokazać jak się u różnych narodów przez ciąg wieków rozwijało i kształciło uczucie piękna, sztuka pisania — wiele już mówi na korzyść tej pracy; niemniej i to podnosi jej użytek, że autor nie przepomniał bibliografii, z dokładnem cytowaniem wydań; Literatura szczegółowa bez bibliografii, to jak Polifem bez oka.

Poświęcił jej też osobny paragraf przy każdym autorze, pod napisem: *Wydawnictwo*. Nie psuje to dykcyi, a ma wielkie praktyczne zastosowanie. Kto się chce nauczyć literatury jakiego narodu, nieprzestanie na podręcznej książce, lecz jej się radzi, a ona mu wskazuje, gdzie ma czego szukać.

O nowem tem dziele, powiemy obszerniej, za wyjściem zupełnem na widok publiczny.

Zabawy towarzyskie

(*z Opowiadań Starca*)

p. Nr. 181, 190, 191, 192, 193, 194, 197 i 199 *Czasu*.

(Dokończenie.)

Pewien majętny obywatel sprzedał mniej zamożnemu dwa tysiące korcy pszenicy, z terminem wypłaty po spieniężeniu jej w Gdańsku, i po powrocie kupującego do domu; lecz nieszczęśliwym przypadkiem rozbijają się galary, tonie pszenica, nietylko kupna, ale i kupiciela własna, a ten biedak powróciwszy bez szeląga, przychodzi błagać wierzyciela o łaskę, ażeby wziął jego wioskę w zastawną dzierżawę, i póty ją trzymał bez kalkulacyi, dopóki owego kapitału z procentem nieodbierze. Zacny wierzyciel przedstawia mu, że podobało się Bogu ukarać nas obudwu za grzechy, więc nie możemy się woli Jego sprzeciwiać, i zdzierać jeden drugiego, żeby wyjść bez szkodnym, więc kwita i w ogień rzuca rewers; dłużnik nieprzyjmuje tej łaski, utrzymując, że jego tylko chciał Pan Bóg dotknąć, bo pszenica była jego własną, skoro już była zgodzoną i korzyść jemu służyć miała.

Rozchodzą się niepogodzeni; ale dłużnik wynosi się z swojego dziedzictwa na małą, trzymaną przez siebie dzierżawę, przysyłając wierzycielowi tranzakcyą na posesyą zastawną z nieograniczoną wolnością tej wsi używania. Wierzyciel zmuszony do wzięcia opuszczonej wsi, robi nakłady na najlepszą uprawę gruntu, na restauracye i przyozdobienie budynków, a po upływie trzech lat wzywa dłużnika do odebrania swej wioski, składając mu sfingowane rejestra dochodu, na dowód, że już wierzytelność swoją odebrał: lecz dłużnik przewidział ten szlachetny podstęp, i naprzód zobligował sobie karbowego, ażeby mu co niedziela przyniósł rachunek zbioru i wymłotu każdego zboża, a wiedząc ceny targowe, wykazał zacnemu wierzycielowi i dowiódł, że ledwie trzecią część długu odebrać sobie mógł, i że dopiero po drugich trzech latach dzięki poczynionym ulepszeniom swój kapitał zrealizować może, a więc wprzód o odebraniu wsi ani słyszeć nie chce.

Przymuszony zastawnik trzymał jeszcze drugie triennium; poczem w najlepszym stanie właścicielowi (już bez oporu z jego strony) wieś oddał.

Po upływie lat kilku gdy spaniały wierzyciel zmarł; znaleziono w testamencie jego taki napis: „Ponieważ Wszechmocny Sędzia nie podług praw ludzkich, ale podług prawości serca naszego i czynów, sądzić nas będzie, a wszelki czyn choćby sprawiedliwy, gdy jest egoistyczny, zmiłością bliźniego niezgodny, Bogu podobać się nie może; przeto ponieważ mój szanowny sąsiad nie chciał się stratą swoją zemną podzielić, i przez lat sześć żył w biedzie, podczas gdy ja żyłem w dostatkach, przeto zeznaję, iż winien jestem dzieciom Wgo N. N. sumę 30,000 złp., którą sukcesorowie moi ku zjednaniu miłosierdzia Boskiego dla mej grzesznej duszy z majątku mego wypłacić mają pod niebłogosławieństwem."

Widzimy z tego, że to co dzisiaj do rzędu cnót wynosimy, uważane było dawniej po prostu za obowiązek chrześciański; a jak dziś rzetelni jesteśmy przez uczucie honoru, tak nasi przodkowie rzetelni byli przez sumienie.

Dawniej wdzięczność była nieśmiertelną; odbierający łaskę głosił ją przed wszystkiemi; a wiecznemi podziękowaniami, uciemiężał swego dobroczyńcę — dziś delikatny niby obyczaj kryje odebraną łaskę, nie kompromituje dawcy, bo wdzięczność nie jest jak dawniej potrzebą serca.

Tempora mutantur! źle ktoś powiedział, czas nigdy się nie zmienia, ale my go zmieniamy przez używanie coraz to innym sposobem, bo odmiana jest potrzebą życia dla tych, którzy go przepędzają w salonach, pobłażamy więc tym zepsutym dzieciom w nieszkodliwych obyczaju zmianach, byle nie naruszały zasad, które, przez swoją patryarchalną powagę i dawność, stały się dla nas świętemi; biada płochomyślnym, którzy wyzuwają się z uczuć cnotliwych, jakiemi są poszanowanie dla religii, dla rodziców, dla opinii, nazywają to staremi przesądami; a którzy nieczułość, samolubstwo, pogardę przystojności, postępowaniem naturalnem być mniemają — taka społeczność jest zgangrenowana, takie narody upadają. Pod tym warunkiem pobłażajmy im, lecz nie zazdrośćmy tych sztucznych przyjemności, na jakie wysilać się muszą, a które co chwila wraz z ubiorem odmieniane, wyczerpane przemijają, bo rozkosze nie w użyciu, lecz w uczuciach naszych mieszkają i miłemi wrażeniami się karmią. Kto się pod czystem wiejskiem niebem nie rodził, czyich dziewiczych uczuć i pojęć niekołysała matka natura; kto niezamiłował jej pieszczot, uciech, zatrudnień i prac, temu jakaś czczość zawsze dokuczać będzie; on wpośród dostatków przeziewał młodość, nie był prawie dzieckiem, nie ma więc tych miłych poetycznych wspomnień, które tak często osładzają cierpką obecność i dla tego niezadowolniony z życia, staje się satyrą społeczeństwa.

Pani Wicesgerentowa była wesołą i w towarzystwach nader pożądaną, lubo trochę (a czasem więcej niż trochę) w domu zrzędna, a zwłaszcza jeżeli co w gospodarstwie nieszło podług jej myśli. Nie narzekała jednak nigdy na złe czasy, nie martwiła się przypadkowemi stratami; mocna w wierze mawiała: „Bóg dał, Bóg wziął, i znowu mi odda, jeżeli na to zasłużę."

Ale jeżeli sama winną się czuła jakiej szkodzie, a kto nie w porę wtrącił swoje *trzeba było*: to podrażniona rzekła: „Eh! brał szatan więcej a nie przerwał się, niech i to sobie weźmie."

cenie dla Francyi i że najwyższem dla nich byłoby szczęściem zatamować wszelką nędzę i ukrócić wszystkie niedole.“

Burmistrzowi i ławnikom miasta Lille odpowiedział Cesarz na przemowę u dworca kolei żelaznej:

„Panie Merze, Panowie! Kiedym lat temu kilkanaście przybył pierwszy raz dla zwidzenia departamentu północnego, wszystko uśmiechało się moim życzeniom. Zaślubiłem właśnie wtedy Cesarzową, i mogę powiedzieć, że również żeniłem się z Francyą wobec 8 milionów świadków. Porządek został przywrócony, namiętności polityczne ucichły, i przewidywałem dla naszego kraju nową erę wielkości i pomyślności. Wewnątrz, związek wszystkich dobrych obywateli pozwalał przeczuwać spokojne przyjście wolności, a zewnątrz, widziałem świetną naszą chorągiew osłaniającą każdą sprawę słuszną i cywilizacyjną. W ciągu czternastu lat wiele z moich nadziei ziściło się; wielkie postępy dokonane zostały. Wszelako czarne plamy zaciemniły nasz widokrąg. Jak powodzenie nie zaślepiło mnie, tak nie zraziły mię przechodnie klęski. I jakże miałem się zrazić, widząc, jak z jednego końca Francyi do drugiego lud wita Cesarzową i mnie okrzykami, z któremi łączył nieprzestannie imię mojego syna! Dziś nie przybywam jedynie dla święcenia świetnej rocznicy w stolicy dawnej Flandryi; przybywam dla zbadania waszych potrzeb, dla podniesienia odwagi jednych, utrwalenia ufności wszystkich i dla starania się o podniesienie pomyślności tego wielkiego departamentu, szukając środków rozwinięcia bardziej jeszcze rolnictwa, przemysłu i handlu. Dopomożecie mi panowie w tem szlachetnem zadaniu; lecz nie zapominajcie, że pierwszym warunkiem pomyślności narodu takiego jak nasz, jest, aby miał świadomość swojej siły, aby się nie dał zniechęcić obawami wymarzonemi, aby liczył na mądrość i patryotyzm rządu. Cesarzowa wzruszona uczuciami, które wyraziliście, łączy się zemną, aby wam podziękować za wasze gorące i sympatyczne przyjęcie.

Ameryka.

Sprawa ustąpienia z ministerstwa ministra wojny p. Edwina Stantona, który na wezwanie prezydenta do dymisyi podać się nie chciał, ukończyła się, jak na teraz, ostatecznie. Przyczyną, dla której prezydent zażądał od p. Stantona podania się do dymisyi, był jenerał Sheridan, naczelnik piątego dystryktu, którego prezydent, z powodu nadużyć jakich się mianowicie w Texas i Nowym Orleanie dopuszczał, chciał usunąć. Ponieważ odwołanie jenerała wymaga koniecznie podpisu ministra wojny, a było rzeczą niewątpliwą, że pan Stanton odwołania jenerała Sheridana podpisać nie zechce, przeto p. Johnson d. 5 b. m. przesłał panu Stantonowi następujący bilecik:

„Względy publiczne wysokiej wagi zmuszają mnie do oświadczenia panu, iż dymisya jego, jako ministra wojny, będzie przyjętą. — Z głębokim szacunkiem — *Jędrzej Johnson.*“

Na bilecik tego samego dnia odpowiedział Stanton:

„Odebrałem Pański bilecik z dzisiejszą datą, w którym mi donosisz, że względy wysokie publicznej wagi zmuszają cię do oświadczenia mi, iż dymisya moja jako ministra wojny będzie przyjętą.

„W odpowiedzi mam zaszczyt oświadczyć, że względy publiczne wysokiej wagi, które jedynie skłoniły mnie do pozostania na czele tego departamentu, zmuszają mnie do nieopuszczenia posady ministra wojny przed najbliższem zebraniem się kongresu. — Z głębokim szacunkiem — *Edwin Stanton.*“

Po tej odpowiedzi nastała ośmiodniowa pauza, poczem zawiązała się na nowo ta ciekawa i niezmiernie charakterystyczna korespondencya:

Dom władzy wykonawczej, w Waszyngtonie
12 sierpnia 1867.

Do Pana Edwina M. Stanton, ministra wojny.

W moc władzy przydzielonej mi przez konstytucyą i ustawy krajowe, listem niniejszym jesteś Pan zawieszonym w pełnieniu obowiązkow ministra wojny, i winien Pan będziesz zaprzestać wszelkich do tego departamentu przywiązanych czynności. Oddasz Pan natychmiast jenerałowi Ulissesowi S. Grant, upoważnionemu do działania od dziś dnia w charakterze ministra wojny *ad interim*, wszystkie raporta, księgi, papiery i inne urzędowe dokumenta zostające pod Pańskim nadzorem.

Z głębokim szacunkiem — Pański
Jędrzej Johnson.

Odpowiedź:

Waszyngton 12 sierpnia.

Odebrałem list Pański z dzisiejszą datą, w którym mię zawiadamiasz, iż w moc władzy przydzielonej ci przez konstytucyą i ustawy Stanów Zjednoczonych, jestem zawieszonym w pełnieniu moich obowiązków jako minister wojny, i że winienem zaprzestać takowych zupełnie; — a zarazem dodajesz, iż jenerałowi Grant, upoważnionemu do sprawowania *ad interim* ministerstwa wojny, mam oddać wszelkie raporta, księgi, papiery i inne memu nadzorowi powierzone dokumenta. Obowiązek mój jako urzędnika publicznego nakazuje mi zaprzeczyć Panu prawa zawieszania mnie w powierzonym mi urzędzie, jakoby na mocy konstytucyi i ustaw Stanów Zjednoczonych, bez przyzwolenia na to Senatu i bez uczynienia mi jakiegokolwiek zarzutu, jak niemniej prawa zmuszania mnie do oddania komukolwiek raportów, ksiąg i dokumentów publicznych powierzonych mojej straży, jako ministra wojny. Lecz, zważając że jenerał główno-dowodzący armią Stanów Zjednoczonych został mianowany ministrem *ad interim*, i że mię zawiadomił, iż przyjmuje tę nominacyą, nie pozostaje mi nic innego, jak uledz, ale protestując przemocy. — Z głębokim szacunkiem — *E. M. Stanton*, minister wojny.

Główna kwatera armii Stanów Zjednoczonych.
Waszyngton, 12 sierpnia 1867.

Do Szanownego *E. M.* Stantona, ministra wojny.

Panie! Przesyłam Panu w załączeniu kopią listu który odebrałem od Prezydenta Stanów Zjednoczonych, a który zawiadamia mnie, iż zostałem mianowanym ministrem wojny *ad interim* i poleca mi abym bezzwłocznie objął ten urząd. Zawiadamiając Pana o przyjęciu z mojej strony tego stanowiska, nie chcę pomijać tej sposobności wypowiedzenia Panu, jak dalece umiałem cenić gorliwość, patryotyzm, energią i zdolność, z jaką Pan pełniłeś obowiązki swoje jako minister wojny. — Pełen szacunku i powolny sługa Pański — *U. S. Grant* — jenerał.

(*List załączony do poprzedzającego*).
Waszyngton 12 sierpnia.

Do jenerała *U. S.* Granta.

Ponieważ szanowny Edwin M. Stanton zawieszony został w urzędowaniu swojem jako minister wojny, zostajesz Pan zatem niniejszem upoważniony, do objęcia *ad interim* zarządu tego departamentu. Minister wojny został uprzedzony o tem, iż ma zdać panu raporta, książki etc. powierzone jego straży. — Z głębokim szacunkiem Pański
Jędrzej Johnson.

Departament wojny.
Waszyngton 12 sierpnia.

Do jenerała *U. S.* Granta.

List Pański z dzisiejszą datą, zawierający kopią listu pisanego do Pana dzisiaj przez Prezydenta, którym mianuje Pana ministrem wojny *ad interim*, i zawiadamiający mię iż Pan nominacyą tę przyjąłeś, odebrałem. Pojęcie moje obowiązków publicznych nakazuje mi zaprzeczyć Prezydentowi prawa zawieszania mnie, jakoby na mocy ustaw Stanów Zjednoczonych, w urzędowaniu mojem jako ministra wojny i upoważniania kogokolwiekbądź do objęcia takowego w mojem miejscu, jak niemniej polecania mi, ażebym bądź to Panu, bądź komubądź innemu oddał raporta, książki etc. mojej straży jako ministra wojny poruczone. Lecz ponieważ prezydent przysądził sobie władzę zawieszenia mnie w urzędowaniu które pełniłem, a Pan zawiadomiłeś mnie, że to *interim* przyjmujesz, nie pozostaje mi nic innego jak uledz przemocy prezydenta. Racz Pan przyjąć podziękowanie za uprzejme słowa jakich użyłeś zawiadamiając mnie o przyjęciu przez siebie stanowiska, które Panu Prezydent powierzył, i chciej wierzyć we wzajemność podobnych uczuć z mojej strony, jakie w liście swoim wyrażasz. — Ze szczerym szacunkiem i poważaniem — *E. M. Stanton* minister wojny“.

W ten sposób sprawa ta, zdaje się być, jakeśmy powiedzieli „jak na teraz“ zakończoną; — zdaje się jednak, że kongres który się zbierze w grudniu, nie omieszka polecić wytoczenia procesu Prezydentowi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 sierpnia. Dziś odbywają się wybory członków do Rady powiatowéj krakowskiéj z grupy mniejszéj własności ziemskiéj, to jest włościan. W tym celu wyborcy włościańscy zebrali się w sali redutowéj. Liczba wyborców tutejszego powiatu wynosi 240, złożonych jak wiadomo, z sołtysów i delegowanych. Ci wyborcy mają wybrać 13 członków. O ile słyszymy, bo rezultat dopiero może to wykazać, liczba włościan w tym wyborze ma się ograniczyć do 7. Kolėj głosowania ma być tak naznaczoną: 1) z okręgu Mogilskiego, 2) Lisieckiego, 3) z części Krzeszowickiego przydzielonéj do tutejszego powiatu.

— Znany rytownik p. Antoni Oleszczyński bawi obecnie w Krakowie.

— X. Wawrzyniec Ruciński, Senior Wikaryuszów przy kościele N. P. Maryi, odprawiać będzie w przyszłą niedzielę 8go września o godz. 8éj rano sekundycye, to jest 50 jubileusz kapłaństwa swego. Przez całe te pół wieku, X. Ruciński jednemu i temu samemu służył bez przerwy kościołowi.

— Dziś umarł X. Szymon Kozieński, proboszcz w Rybny, licząc lat 61. Był on członkiem Towarzystwa Rolniczego.

— Z powodu korespondencyi (*K. W.*) w N. 182 *Czasu* z dnia 10 sierpnia pod napisem „Szczawnica 7 sierpnia“ otrzymaliśmy następujące pismo:

W końcu trzeciego ustępu powiada p. *K. W.*: „A że to nie były zwodnicze pozory (harmonii i wesołości, na wieczorze d. 27 lipca), to za najlepszy dowód posłużyć może ta okoliczność, że najpierwsza zmęczyła się muzyka, i trzeba było użyć trochę perswazyi, obietnic a nawet groźby, aby ją skłonić do grania jeszcze parę tańców.“ Nie rozumiem, jak szanowny korespondent mógł to napisać, gdyż muzyka każda, a tem bardziéj w kąpielach, wie o tem, że jest dla zabawy i wygody gości. Nie potrzeba więc było ani perswazyi, ani obietnic, ani groźby, tylko po prostu zapłacić co się należy; a że tego tu nie było, więc całkiem naturalnie, że do tego przyjść mogło, chociaż nie przyszło, bo ja świadczę się całem towarzystwem zebranem w sali, iż na znak dany, że tańce ukończone, grać przestałem i zabierałem się do wyjścia. W skutek tego przyszedł do mnie przewodniczący tańcami, rozkazując grać, tonem, jakiego wprzód od nikogo nie słyszałem, i z zagrożeniem, że kiedy kogo innego słucham, niech kto inny płaci.

Nie przywykły do takiego postępowania ze mną, tem bardziéj, że podług kontraktu mego z zarządem zakładu, tylko trzy godziny, to jest od 8éj do 11éj przed północą, za 13 złr. na 11tu ludzi, grać byłem obowiązany, a ja tymczasem d. 13 lipca do wpół do pierwszéj, a d. 20 lipca do saméj 2éj bez żadnego więcéj wynagrodzenia, pomimo upominania się grać musiałem; więc teraz o godz. $12\frac{1}{4}$ widząc, iż cel sam zabawy chybionym nie będzie, a przytem zniechęcony wymówkami moich ludzi, których jak się należy, zapłacić nie mogłem, nie miałem ochoty zaczynać na nowo. Jednakże w końcu, gdy obiecano mi wynagrodzić za czas po 11éj, grałem do saméj 2éj i dostałem za to 2 złr. do podziału pomiędzy 11tu ludzi!

To wszystko wystarczy na moją obronę, ale na miarę jak ze mną postępowano, muszę przytoczyć: iż na wieczorze d. 10go sierpnia byłem zgodzony w obecności całego towarzystwa muzycznego, za 20 złr.; tymczasem na drugi dzień dostałem w cztery oczy 15 złr. Nie chcąc znów zasłużyć na wzmiankę w *Czasie*, zaciąłem wargi i nie odezwałem się, ale nie zazdroszczę nikomu mego położenia względem członków muzyki.

Jeżeli patryotyzm, o którym późniéj w tym samym artykule Szanowny Korespondent mówi, na tem się zasadza, ażeby swoi bez żadnego wynagrodzenia, albo stosunkowo prawie darmo, jak to miało miejsce na kolacyi, do któréj byłem wezwany z muzyką, żądania wszystkich spełniali, wtedy nie życzę sobie być celem patryotyzmu Szanownego Korespondenta.

Szczawnica 26 sierpnia 1867 r.
St. Noakowski.
Dyr. ork. teatr. i nauczyciel w Szk. muz. krak.

— W Heidelbergu umarł d. 29 sierpnia znakomity prawnik profesor Mittermayer, który d. 6 sierpnia zaszczycony został z powodu 80 letnich urodzin swoich listem N. Cesarza Austryackiego i wielką wstęgą orderu Franciszka Józefa.

— Dnia 30go sierpnia pochmurno, rano deszcz drobny. Ciepło doszło do + 17°,8 od + 12°,6 R. Barometr ciągle się zniża; stan jego o 6téj godzinie rano dnia 31go sierpnia był 330‘“,98; termometru + 13°,6 R. Wiatr chłodny północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 1go września, Najświętszéj Maryi Panny Pocieszenie; w poniedziałek 2go września, Śgo Stefana króla węgierskiego i Śgo Joachima Ojca Najświętszéj Maryi Panny.

Przyjechali do Krakowa od 30go do 31go sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Sabina Schöpfowa wł. d. z Dobranowic, Leokadya Chodecka z Kongresówki, Jadwiga Dzierżanowska z Kongresówki, Adolf Schlabd z Łęczycy, Teofil Rewoliński Dr medyc. z Radomia.

HOTEL SASKI: Stanisław Brandys wł. d. z Kalwaryi, Bronisława Sikorska z Warszawy, Roman Łubkowski wł. d. z Kongresówki, Wacław Jedowicki ze Lwowa, Anna Skrzynecka z Sandomierza, Władysław Mieroszewski wł. d. z Kongresówki, Teresa Chwalibogowa właś. d. z Kongresówki, Leokadya Bukowska z Kongresówki, Stanisław Szwantowski, Witold Jaraczewski z Poznania, Eustachy Dołkowski z Odessy.

HOTEL POLLERA: Kempner Herz kupiec, Bolesław Mamelok kupiec z Kongresówki, Łucya Rembielińska wł. d. z Warszawy, Paulina Podzińska z Warszawy, Jan Schönberg właś. dóbr z Saksonii, Michał Smirnow prof. uniwersyt. z Odessy, Elżbieta hr. Mieroszewska wł. d. z Kongresówki, Franciszek Druxa z Prus, Herman Bohrens kupiec z Wiednia, Edward Lüttow kupiec z Biały, Henryk Baingu z Prus, Rudolf Jakób z Prus.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 26 września sprzedaż realności pod L. 51 Gm. VI, cena wywołania 9,686 złr. 36 c., i pod L. 52 Gm. VI, cena wywołania 22,348 złr. 53 cent.

Posady: Woźnego przy prezydyum sądu w Rzeszowie (226 złr. 80 c.), podania w 4 tygodniach.— Pocztmistrza w Jezupolu i Łyścu, (kaucya 200 złr.), podania w 3 tygodniach.

Zawiadomienia: Sąd stryjski o rozpisaniu konkursu na majątek Osyasza Rosenberga, zgłoszenie się wierzycieli do 30 września; kurator Dr Karchesy. — Sąd krakowski Emila Artla o wydaniu mu pozwu przez Piotra Palczewskiego o zapłac. 114 złr.; ustna rozpr. 9 września, kurat. Dr Rydzowski.— Dyrekcya poczt galicyjskich o wakującéj w Bobowej posadzie pocztmistrza; pod w 3 tygodniach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 30 sierpnia. W ciągu tego tygodnia bardzo mało zwieziono zboża do Krakowa tak z Galicyi jak z Królestwa Polskiego, a to z powodu robót w polu, tak iż rolnicy muszą się wstrzymywać z wysyłką zboża na targi. Z najbliższych przeto tylko okolic dowieziono trochę żyta i pszenicy; dla tego też ceny w obu tych rodzajach zboża trzymały się dobrze. Pszenicę z Królestwa białą płacono po 48 do 49 złp., banacką tutejszego siewu po złr. 12·30, 12·50 do 12·75 za 172 f. wied. Żyto z Królestwa po złp. 30 do 31, a oclone po złr. 7·80 do 7·90; tutejsze po 7·50 do 7·70 za 162 f. wied. Jęczmień i owies bardzo zaniedbane, a jednak dostatnio wystawione na sprzedaż. Jęczmień płacono po złr. 5·20 do 5·40 za 142 f. wied. Owies po złr. 3·20 do 3·30 za cetnar wied. bez opłaty konsumcyjnéj.

W ogóle pokup był łatwy i chętny, a oprócz cen powyżéj wskazanych, kilka pięknych partyj płacono jeszcze wyżéj.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 30 sierpnia. (*Pr.*) Na wczorajszą tłumnie odwidzaną zabawę ludową przybyli także burmistrz i jenerał główno dowodzący. Fizyonomia uroczystości miała poniekąd cechę burzliwą. Hymn narodowy rosyjski kilkakrotnie powtórzono wśród głośnych, niezliczonych okrzyków *hura!*

Lille 29 sierpnia. Cesarstwo Francuscy ujęci podejmowaniem w Lille, postanowili przedłużyć tu swój pobyt do piątku w południe. Dziś rano Cesarstwo wyjechali do Tourcoing i Roubaix. Wczoraj wieczór król Belgów przybył do Lille.

Bern 29 sierpnia. Rada związku szwajcarskiego, otrzymała pismo z Malagi z d. 21 t. m. donoszące, że z nakazu jlnego kapitana, Andaluzya ogłoszoną została w stanie oblężenia.

Madryt 29 sierpnia. W Katalonii stawiło się 28 oficerów i kilku przywódzców, tudzież 663 powstańców, aby korzystać z amnestyi. Pozostają jeszcze tylko trzy nieznaczne oddziały powstańców. W prowincyi Tarragona, banda jenerała Pierrad została rozprószoną i przebywa bez dowódzców w Arragonii.

Madryt 29 sierpnia. Liczba powstańców, którzy dotychczas broń złożyli, wynosić ma do 4000.

Belgrad 29 sierpnia. Książę Serbski powrócił tu dziś rano z podróży swojej.

Konstantynopol 29 sierpnia. *Levant-Herald* pisze: Jenerał Ignatjew poseł rosyjski obecny był we wtorek na radzie ministrów, któréj Sułtan przewodniczył. Sułtan przesłał Carowi podarunki.

Nowy Jork 29 sierpnia. Z nakazu prezydenta Johnsona jenerał Hancock ma zająć posadę jenerała Sheridana, albowiem naznaczony na tę posadę jen. Thomas, zachorował. Naczelny wódz wojsk Unii jen. Grant wykonał ten rozkaz.

W tym tygodniu N. Pan przyjmował deputacye ruskich chłopów z Galicyi. Byli to wysłannicy niektórych gmin, chcących u stóp tronu zasiągnąć wiadomości co do rad powiatowych. Chłopi bowiem w Galicyi, podniecani przez jawne i tajne agitacye, a zwłaszcza ruscy, wielką okazują nieufność do wspomnionej instytucyi. N. Pan wytłómaczył im, że przez wybory do Rad powiatowych tylko własnym interesom zadość uczynią.

Dziś miała się odbyć w Wiedniu rada ministrów pod przewodnictwem samego Cesarza. Przedmiotem obrad była kwestya długu państwa, na któréj utknęły prace obu deputacyj. Węgrzy są już podobno skłonni do ustępstwa, gotowi dać „wyjaśnienia“ w sprawie udziału w długu państwa, ale domagają się przedewszystkiem przedłożenia budżetu na rok następny. Co krok więc nowe trudności. Dzisiejsza Rada ministrów ma rozstrzygnąć pytanie, czy Rząd się przychyli do żądania deputacyi węgierskiej mimo oporu ministra skarbu p. Beckego. Poprzednio hr. Andrassy miał posłuchanie u N. Pana.

Według wiadomości z Zagrzebia, głoszą tam o bliskiem zwołaniu sejmu kroackiego. Przypominamy, że sejm ten obradował po poprzedniem rozwiązaniu od 1 maja do 25go, poczem go powtórnie rozwiązano z powodu nader śmiałego adresu wystósowanego do korony. Wówczas to wysłano biskupa Strossmayera na wygnanie, zkąd już dawno powrócił.

Wybory do parlamentu północno-niemieckiego odbywają się dziś w sobotę.

Kandydatami polskimi do parlamentu północno-niemieckiego są z Prus polskich:

na powiaty Brodnicki i Grudziąski p. Ignacy Łyskowski z Mileszew; na powiaty Chełmiński i Toruński, p. Franciszek Kobyliński z Kijewa; na pow. Chojnicki, p. Stanisław Radkiewicz z Brzeżna; na pow. Wejherowski i Kartuski, p. Emil Czarliński z Brąchnówka; na pow. Suski i Lubawski p. Ludwik Jackowski z Bielic; na pow. Kościerski i Starogrodzki p. Jacenty Jackowski z Jabłonia; na pow. Świecki, p. Teofi Różycki z Biechówka; na pow. Sztumski i Kwidziński p. Teodor Donimirski z Buchwałdu.

Jeszcze nie zaprzestano zajmować się zjazdem salzburskim w publicystyce europejskiéj, która szuka w nim podstaw przyszłego urządzenia stosunków europejskich. Jedną z tych podstaw jest przyszłe ukonstytuowanie Niemiec południowych. Twierdzono, że Bawarya i Wirtemberg odmówiły utworzenia związku południowego, którylby się opierał na Austryi, a że zabiegi ku temu były robione w Monachium ze strony tak Austryi jak Francyi. Usiłowania te znalazły jednak opór tak u ministra ks. Hohenlohe jak u samego króla, i że z tego powodu Cesarz Napoleon wracając przez Monachium, wyraził swoje ubolewanie ministrowi bawarskiemu. Przeciw tym wieściom pisze *Gaz. augsburgska* w liście z Monachium noszącym cechę urzędową, a list ten nabywa przez to jeszcze znaczenia, że go *W. Abendpost* powtarza i zaleca. Co się tyczy związku południowego, ministrowie krajów dotyczących brali go pod rozwagę, lecz ani Francya, ani Austrya nie pobudzały do tego zamysłu. Poseł francuski p. Cadore wypowiedział nie urzędownie, iż związek taki odpowiada duchowi traktatu prażskiego i znalazłby u rządu francuskiego poparcie. Na tem poprzestał rząd francuski. Co do Austryi, ta nigdy nie wpływała na politykę rządu bawarskiego pod względem jego stosunków z Prusami lub z państwami południowych Niemiec, dopóki rząd bawarski trzymał się podstaw traktatu prażskiego. Rząd austryacki nie usiłował wcale ścieśnić swobody krajów południowych, a tem mniej chciał brać na siebie kierownictwo ich. Ks. Hohenlohe nie potrzebował przeto odrzucać stawianych mu żądań i przez to sprowadzić odwoływanie się do króla. Cesarz Napoleon w ciągu sześcio-minutowej z ministrem bawarskim pogadanki w dworcu kolei żelaznej, nie robił mu wymówek.

Takie jest mniej więcej zbicie różnorodnych pogłosek o urządzeniu Niemiec. *Gaz. augsburska* powiada przeto, czego nie było, ale nie mówi, co było.

Utrzymują ciągle, że gabinety tulieryjski i wiedeński roześlą czy też rozesłały temi dniami okólniki z powodu zjazdu salzburskiego, a mianowicie, że wyłuszczą w nich, iż szło tam tylko o zgodność zapatrywania się na różne kwestye, lecz nie o inicyatywę. Rząd austryacki miał podobne oświadczenie uczynić w Monachium ze względu na przypisywane Austryi staranie się o utworzenie związku południowego. *Nordd. allg. Ztg* z powodu zapewnień pokojowych *Monitora wieczornego* i wiedeńskiej *Abendpost*, wyraża zadziwienie, że dwaj monarchowie zjechali się na to, aby wyrazić uczucia pokojowe w chwili, gdy nikt nie myśli o naruszeniu pokoju. Rękojmia pokoju z ich strony staje się tem niepewniejszą, iż jak słychać, mają wydać posłom swoim za granicą instrukcye tyczące się zapatrywania się na zjazd salzburski.

Z powodu wczorajszego telegramu prażskiej *Politik* z Karlsbadu, iż minister Rouher otrzymał rozkaz udania się zaraz do Wiednia na konferencye, powiada *N. fr. Presse*, iż prawdopodobnie Rouher będzie wracał z Karlsbadu przez Wiedeń, lecz o konferencyach już dla tego samego nie może być mowy, że bar. Beust jest właśnie w tej chwili nieobecnym w Wiedniu. Dodać tu możemy, iż bar. Beust jedzie za tydzień do Saksonii, gdzie ma się zjechać z familią swoją.

Stronnictwo pod godłem „Dania po Ederę,“ które gdyby było u władzy przed wojną zeszłoroczną, byłoby niewątpliwie ocaliło Danię, wyłączając z niej Holsztyn jako kraj niemiecki, unią tylko osobową z koroną duńską związany, —dzisiaj nie ma żadnej podstawy realnej, i łudzi się tylko przypuszczeniami, że Francya odbije na Prusach zabory i odda je Danii. Organ tego stronnictwa *Dagbladet* w przeglądzie swoim tygodniowym po francusku wydawanym wyciąga takie wnioski z sytuacyi obecnej, a to z okazyi odwidzin dziennikarzy paryskich w Kopenhadze. Położenie dzisiejsze Danii sprzyjałoby raczej widokom stronnictwa skandynawskiego, lubo to będąc antidynastycznem, musi bardzo ostrożnie występować. Dopiero, jeżliby przyszło istotnie do związków małżeńskich królewicza duńskiego z królewną szwedzką, idea skandynawska znalazłaby dla siebie pole. Tymczasem rząd duński pod wpływem Rosyi działając, skłania się do bezpośrednich z Prusami układów, aby usunąć wdanie się Austryi i Francyi. Skutkiem tych układów będzie zapewne zwrócenie Danii kilku skrawków północnego Szlezwiku, lecz oraz, co dla Prus ważne, przyznanie im przez Danię prawnego wpływu na mieszkańców niemieckich odstąpionego kawałka ziemi, a tem samem wpływu na wewnętrzne sprawy Danii.

W Tryeście otrzymano pocztę Lloyda ze Wschodu. Przyniosła ona wiadomości z Aten z dnia 24, które mówią, że Porta grozi odwołaniem swojego posła z Aten. Rząd tymczasowy na Kandyi przebywa w Askifos. W. Księżna Olga, przyszła królowa grecka, przyjęła godność honorowej prezydentki komitetu egipsko-tessalskiego (utworzonego w celu wspierania powstania w prowincyach greckich Turcyi). Korpus egipski na Kandyi, wynoszący 22,000 ludzi, ma być zmniejszony do 5800 ludzi.

Ze Smirny donoszą 21go, że fregaty austryackie „Schwarzenberg“ i „Radecki“ przybyły tam, a przybyć jeszcze mają „Adrian“ i „Velebich.“

Tąż pocztą donoszą z Konstantynopola z 24go, że z powodu niepokojów w Sofii, wysłano wojsko do Warny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 31 sierpnia. Aristarchi bej, poseł turecki, wręczył królowi listy wierzytelne.

Lille 30 sierpnia. Cesarz Napoleon zwidził giełdę i rzekł w odpowiedzi na przemowę prezesa Izby handlowej: Interesa mogłyby lepiej iść, ale pewne dzienniki przesadzają położenie rzeczy. Spodziewam się, że z zapewnieniem pokoju handel weźmie popęd większy; starać się będę, aby wróciło zaufanie.

Paryż 30 sierpnia. *Monitor* dzisiejszy zamieszcza odpowiedz Cesarza na przemowę mera w Amiens, tej treści: Przejechałem z Cesarzową Francyę północną. Gorące, sympatyczne przyjęcie, jakiego doznaliśmy wszędzie, przejmuje nas najżywszą wdzięcznością. Nic nie było w stanie zachwiać w ciągu 20 lat zaufania pokładanego we mnie przez lud francuski. Bezowocność naszej polityki za oceanem nie zmniejszyła blasku naszego oręża, gdyż waleczność naszych żołnierzy pokonała wszędzie wszelki opór. Wypadki w Niemczech nie skłoniły kraju do porzucenia postawy godnej i spokojnej. Słusznie liczy on na utrzymanie pokoju. Napotykam tu znowu z przyjemnością stosunki zaufania i przywiązania, gdzie sześcioletni pobyt mój był mi dowodem, że nieszczęście jest dobrą szkołą, aby się nauczyć znosić brzemię władzy, a unikać zasadzek losu.

Paryż 30 sierpnia wieczór. *L'Etendard* pisze: Coraz więcej wzrasta nadzieja porozumienia się między Prusami a Danią. Prusy mają ustąpić od wielu żądań swoich pod względem rękojmij, a Dania zrzecze się Dyplu i Alsen.

Bukarest 30 sierpnia. Dzisiejszy urzędowy dziennik ogłosił listę nowego gabinetu pod naczelnictwem Goleska.

Nowy Jork 21 sierpnia. Donoszą tu, że zwłoki Cesarza Maksymiliana złożone w kościele w Queretaro, nie zostały wydane posłowi pruskiemu bar. Magnusowi.

Kursa. Wiedeń 31 sierpnia godzina 2 po połud. Metaliki 57·30. — Pożyczka narodowa 66·25.— Losy z roku 1860 84·—.— Akcye banku 688.— Akcye kred. 181·70 Londyn 124.50. — Srebro 121.75.— Dukat $5·93\frac{1}{2}$.

Paryż 30 sierpnia wieczór. Renta 69·47.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	404	394
Ruble ros. za 100 rsr.	$170\frac{1}{2}$	$165\frac{1}{2}$
Talary prs. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	$82\frac{1}{2}$	$80\frac{1}{2}$
Srebro nowe austr.	$122\frac{1}{2}$	$120\frac{1}{2}$
Dukat ważny. . . .	5 97	5 82
Napoleon d'or . . .	10 05	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 25	10 —
Listy galic. nowe z k.	79 75	78 75
— — stare „	83 —	82 —
Oblig. indem. „	69 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	218	213
„ L.-Cz. z całą wpł.	177	172

Wiedeń 30 sier. (t)	złr. c. ut.
5% Metaliki. . . .	59 —
5% Pożyczka narod.	66 40
Akcye banku wied.	685
— — kred.	180 30
Losy 5% z r. 1860.	84 —
Srebro	122 —
Londyn 10 funt. szter	124 90
Dukat pojedynczy .	5 94

Wiedeń 29 sierp	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 70	52 60
— Pożyczka narod.	66 90	65 70
— Metaliki na m. k.	58 —	57 80
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	70 25	70 —
— — chor. i b.	69 50	68 50
— — galicyjs.	66 75	66 —
— — bukow.	65 —	64 —
— — siedmgr.	64 50	63 50
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 80	92 60
4% Galicyjskie. . .	79 —	73 50
5% Węgiersk. los.	90 —	89 50
5% Boden Cr. austr.	107 —	106 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	140 —	139 50
— — — 1854	73 75	73 25
— — — 1860	88 50	88 25
— — — 1864	77 30	77 10
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	127 —	126 50
— żegl. par. na D.	85 50	84 50
— Ks. Esterhazy	97 —	94 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy .	25 25	24 75

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		25 —	24 —
— hr. St. Genois .		23 75	23 25
— miasta Budy . .		24 —	23 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein .		19 50	18 50
— hr. Keglevich .		12 50	12 —
— Rudolfa. . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		690	688 —
Zakładu kredytowego		181 10	180 90
Żeglugi par. na Dunaju		490 —	489 —
Kolei półn. Ferdynan		— —	— —
— rządowéj fr.-a .		239 —	238 80
— zachodniéj c. El		140 —	139 50
— Pardubickiéj .		124 50	124 —
— południowéj .		— —	— —
— Galicyjskiéj . .		217 75	217 25
Czerniow. z wpł. 80%		174 50	174 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	104 75	104 50
Augsg. 100 zł. nr	4	104 25	104 —
Berlin 100 tal. .	4		—
Frankf. n. M. 100	3	104 40	104 20
Hamb. 100 mark.	$2\frac{1}{2}$	92 20	92 —
Londyn 10 fun.	3	125 20	125 —
Paryż 100 frank.	3	49 50	49 50

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 10	17 —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	5 96	5 94
— — obrączk.	5 96	5 94
Złoto *al marco* . .	5 94	5 92
Napoleondory . . .	$9\ 97\frac{1}{2}$	$9\ 96\frac{1}{2}$
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 40	10 35
Luidory (niemieckie)	10 20	10 15
Suwereny angielskie	12 50	12 48
Imperyały rosyjskie	10 25	10 22
Srebro	122 50	122 —
— kupony . .	122 50	122 25
Talary związkowe .	1 84	1 83
Pruskie bilety kas. .	$1\ 83\frac{1}{4}$	$1\ 83\frac{3}{4}$
Lwów 28 sierp.		
Dukat.	5 99	5 90
Półimperyał rosyjski	10 35	10 13
Rubel srebr. rosyjsk.	1 92	1 86
Talar pruski	1 86	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	79 63	78 65
— — m. k.	83 35	82 33
Obligi indem. b. kup	67 —	66 —
Akc. kol. gal. b. kup.	218 50	218 —
„ „ lwow.-czer.	176 25	173 50

Warsz. 29 sierp	żądają	płacą
Półimperyały r. bli	—	6 —
Obligi skarbowe „	74 —	73 —
Listy zast III okr. „	69 25	— —
kupon „	— —	$— 74\frac{4}{9}$
Listy likwidacyjne .	59 —	58 67
kupon „	— —	$— 98\frac{5}{9}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	68 50	67 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	54 83	54 33
5% Pożyczka loteryjna	114 —	113 50
Wrocł. 29 sierp		
Banknoty austryac. .	82	$81\frac{1}{2}$
Polskie bilety bank. .	$83\frac{7}{12}$	$83\frac{1}{12}$
„ Listy zastaw.	$57\frac{3}{4}$	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — $3\frac{1}{2}$%	—	—
Paryż 30 sierp.		
Renta 3%		69 30
Londyn 30 sierp.		
Konsole		$94\frac{1}{2}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia* *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Nowe książki szkolne.

Nakładem księgarni ***Karola Wilda*** we Lwowie, wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych:

Gaultier L. E. K., *Geografia powszechna*, wydanie czwarte, na nowo przejrzane, poprawione, uzupełnione z uwzględnieniem najnowszych zmian terytoryalnych, w rzeczach polskich znacznie rozszerzone i do użytku niższych zakładów naukowych prywatnych i publicznych zastósowane, przez Ł. T.; w 8ce, 233 str., i z 1 tablicą litografowaną — 90 cent.

Mocnik Dr. F., *Początki geometryi* sposobem uzmysławiającym wyłożone. Według siódmego wydania niemieckiego, przełożył T. Sternal. Oddział I, z 153 drzeworytami w tekscie, w dużej 8ce. 99 str. — 60 cent.

Nakładem tejże księgarni wyszły poprzednio: (1458-2 4)T

Kunzek Dr Aug., *Fizyka doświadczalna* dla użytku szkół gimnazyalnych i realnych, podług niemieckiego, przełożył Dr. T. Stanecki — złr. 1 ct. 75.

Tatomir Ł., *Geografia fizyczna Polski* z mappą, — 1 złr. 80 ct.

Tegoż: *Dzieje Polski*, potocznym sposobem opowiedziane. Tom. 1. Od najdawniejszych czasów, do zgonu Kazimierza Wielkiego — 2 złr.

Nakładem

Księgarni J. M. Himmelblaua

w KRAKOWIE.

przy ul. Floryańskiej pod L. 356.

już wyszedł i jest do nabycia

TOM I

LITERATURY POLSKIEJ

w historyczno-krytycznym zarysie

przez

Lucyana Tomasza Rycharskiego,

zawierający część estetyczną i dzieje literatury od najdawniejszych czasów, do epoki Jezuickiej włącznie,

w objętości 21 arkuszy druku, w 8ce.

Tom II wyjdzie w końcu Września.

Cena obu tomów 3 złr. — Nabyć można każdy tom pojedynczo po złr. 1 c. 50.

(1464-1-3)

Wszystkie książki szkolne

tak dla szkół normalnych jak i gimnazyalnych

są do nabycia w Księgarni

F. Baumgardtena w KRAKOWIE.

(1446-2-3)T

Zapobiedz bólowi zębów i wszelkim chorobom ust,

lub takowe przynajmniej pewnie i gruntownie leczyć, każden sobie życzy kto raz choćby jednego z licznych a przykrych cierpień na sobie doświadczył (jako to reumatyczny i nerwowy ból zębów, gębczastość, chwianie się zębów, zapalenie dziąseł, wrzody itp.): ck. uprzyw. austr. i pierwsza w Anglii patentowana *Anaterynowa Woda do ust* dentysty p. Dra J. G. Poppa w Wiedniu,*) każdemu zadosyć uczyni, kto jej względnie powyższego życzenia używać będzie. Nietylko bowiem, że się okaże jako gruntowny środek lekarski we wszystkich cierpieniach ust i zębów, alo przy dalszem użyciu części te w pełnej sile i zdrowia do ,najpóźniejszego wieku utrzymywać będzie od wszystkich szkodliwych wpływów, szczególniej od cuchnięcia ust, pochodzącego z użycia potraw, napojów i palenia cygar lub fajki. Za skutecznością tego wybornego środka mówią najpoważniejsze świadectwa, z których jako przykład następujęce przytaczamy:

Zdanie lekarskie:

Podpisany miał przez lat kilka sposobność nietylko sam używać *Anaterynowéj Wody do ust* dentysty Dra J. G. Poppa, ale lecząc nią zwykle swych pacyentów, przekonać się, że ten środek lekarski niezaprzeczenie wszystkie insze przewyższa, gdyż nietylko że cuchnący oddech z ust oddala, ale także utrzymuje czystość ust i zęby zachowuje.

August Ritter von *Schaefer*,
Dr medycyny, członek wydziału medycznego w Wiedniu.
(106-3-)

Cena 1 złr. 40 cent. opakowanie pocztą 20 cent.

Plomba zębowa, do plombowania samemu dziurawych zębów, cena . . . . . . 2 złr. 10 c
Pasta Anaterynowa do zębów, cena 1 „ 22 „
Roślinny Proszek do zębów, „ — „ 63 „

Prawdziwą Anaterynową Wodę do ust utrzymują:

w KRAKOWIE: p. *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt. i p. *W. Redyk* apt.

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i Myszy

za pomocą ck. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 cent.

Takowej niefałszowanej dostać można: w Krakowie u pana ***M. Jawornickiego,*** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego*, *Adolfa Berlinera*, *Zygmunta Rukera* i *Piotra Mikolasza*; w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna* i *H. Koyi*. (1055--12)

PROMESSY

Losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 1 Września 1867 r.,

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN

w KRAKOWIE. (1320-11)T

Już nie ma łysych!



Coiffure à la Vienne.



Coiffure à la Parisienne

STANISŁAW KOMUNICKI,

Fryzyer damski i męski z Krakowa,

zawiadamia Szanowną publiczność, że otworzył w mieście **Przemyślu** w Rynku N. 26. Salon do strzyżenia; fryzowania i golenia tudzież stucznych wyrobów z włosów.

Wyroby z włosów wykonywa tak starannie i naturalnie, iż w niczem nie ustępują prawdziwym wiedeńskim a nawet paryskim.

Utrzymuje skład i wielki wybór pomad, perfum, farb, mydeł, grzebieni, szczotek różnej wielkości i gatunku, dla gotowalni damskiej i męzkiej.

Wszystko to wyrabia i sprzedaje po zawidziwiająco niskich cenach.

Doznając tyle względów od Szanownej publiczności tak w Krakowie jak w Rzeszowie mam nadzieję że i tu licznemi obstałunkami zaszczyconym będę. (1265-1-5)T

Żaluzye i story drewniane

z fabryki

Hercoka & Arnolda we Lwowie,

znalazły wskutek ich najdoskonalszych zalet ogólne uznanie, czego dowodzi ich powszechne wzięcie, pomimo krótkiego istnienia fabryki.

Główne dogodności storów drewnianych są przedewszystkiem: utrzymanie wskutek znanej własności drzewa chłodu w pokojach, są one powtóre z powierzchności bardzo eleganckie i trwalsze od płóciennych a ceny najprzystępniejsze albowiem kosztują z kompletnym przyrządem od 1 złr. 80 kr. zaczą wszy, do okien średnej wielkości.

Żaluzye na taśmach do podciągania,

lakierowane na biało, zielono, lub bronzowo odszczególniają się niezwykłą elegancyą i trwałością — i mają co do użytku te same zalety co story drewniane, nastręczają jednak jeszcze tę dogodność, że można zawsze światło w pokojach według upodobania regulować.

Tak wyrób jednego jak i drugiego przedmiotu, doprowadzony przy wszelkich staraniach do doskonałości, poszukiwany co raz bardziej nietylko w kraju lecz też i za granicą, a ażeby licznie nadchodzącym zamówieniom rychło zadość uczynić, została fabryka stósownie do większych potrzeb rozszerzona, wskutek czego też wszelkie zamówienia w najkrótszem czasie uskutecznione będą.

Na składzie znajduje się wielki wybór zasłon do okien w wielkości szyby, od 50 centów do 1 złr. — Przykrycia stołowe od 20 centów, do 3 złr. — Obrazy celujące przepychem do upiększenia ścian, od 3 do 4 złr. — Draperye do okien, naśladujące wszelkie materye, malowane we wzory. Ochrony kominkowe i przed piece, parawany i inne roboty z drzewa po nader umiarkowanych cenach.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się starannie za nadesłaniem dokładnej miary wysokości i szerokości okien, z dodaniem, czyli ściany tychże są drewniane lub kamienne. (1384-1-3)T

Miejsce sprzedaży:

w fabryce przy ulicy Jezuickiej l. 169. — w składzie przy ulicy halickiej l. 240 wprost katedry:

Zamówienia przyjmują również i uskuteczniają takowe z wszelkim pośpiechem następne firmy, gdzie także wzory i cenniki przejrzeć można.

w Krakowie Handel pod firmą ***F. Bruno Hahn,*** w Bochni p. Gustaw Senewald — w Tarnowie p. W. F. A. Wielogórski — w Rzeszowie p. J A. Pelar — w Sanoku p A. W. Grott — w Tarnopolu pp. A. Morawetz i Samólewicz — w Kołymyi p. H. Zadembski — w Stanisławowie p. M. Seinfeld — w Czerniowcach p. Wiktor J. Wexler.

Medal zasługi z wystawy paryskiej świata **1867.** — Medal zasługi z wystawy paryskiej świata **1867.**

J. Patzelta dawniej J. Gayera

Zakład naukowo-handlowy

w WIEDNIU, Stadt, Salvatorgasse Nr. 10.

Rozpoczyna nowy (28) rok szkolny otwarciem kompletnego kursu dziennego i wzorowego komptoaru, w dniu 1 Października wieczornego w dniu 3 Października i Niedzielnego w dniu 13 Października.

Obszerne programmy na żądanie bezpłatnie przesyłane będą jak niemniéj pisemne Objaśnienia najchętniéj udzielane. Dla zamiejscowych uczniów, przełożony Instytutu ułatwia wynajęcie mieszkania i stołu, jak również po ukończeniu nauk z dobrym skutkiem, wszelkiego dokłada starania w wynalezieniu odpowiedniego umieszczenia. (1449-1-3)T

Promessy Losów 1864

Po 2 złr. 50 cent. i 50 cnt. stempel.

Ciągnienie d. 1 Września,

200.000 złr. Główna wygrana.

wystawione przez wielki Dom handlowy

J. C. Sothena w Wiedniu, (1321--6)

są do nabycia

w głównym Verlagu, w Rynku, w domu Wgo ***J. N. Waltera.***

OSTRZEŻENIE!!

Przeszło od 35 lat cieszy się największem zaufaniem przez swoje szczególne własności, znany zaszczytnie

Franciszka Fernolendta

Wiedeński Szwarc na buty — bez witryoleju,

z powodu jednak przyznanej właśnie temuż artykułowi tak w kraju jak zagranicą wyższości, znaleźli się niektórzy ludzie złej woli (jak n. p. mój były Buchalter, podający się za siostrzeńca Fr. Fernolendta), który powziąwszy myśl cudzemi odziewać się piórami, pod nazwą „Szwarc Wiedeński" z winietami naśladowanemi rozpowszechnia bardzo nędzny wyrób.

W skutek czego ja

STEFAN FERNOLENDT,

podaję niniejszem do wiadomości, że tylko ja, prowadzący jeszcze za życia mego ś. p. stryja przez lat 22 cały zarząd fabryczny, jedynym i prawowitym spadkobiercą. Firmy mego ś. p, stryja Franciszka Fernolendta zostałem, i że tylko ja sam wyłącznie jestem w posiadłości tej drogocennej tajemnicy wyrabiania tego wybornego Szwarcu Wiedeńskiego, nigdy niewysychającego, nadto mogącego być obok swej dobroci, 4ry do 5ciu lat w ciągłej świeżości i miękkości utrzymanym.

Przestrzegam przeto najusilniej Szanowną Publiczność i Panów kupców, aby się takim fuszerom mającym zły i na skórę szkodliwy wyrób, oszukiwać niedozwalali.

Moja sądownie zaprotokółowana firma jest następująca

(1311-6-12) Vormals ***Franz*** jetzt ***Stefan Fernolendt.***

Fabryka: „Wien, Landstrasse, Hauptstrasse, Nr. 74." - Skład fabryczny: dawniej na Grünangergasse, N. 8, dzisiaj jest na: Stadt, Schullerstrasse N. 21.

Wiedeń 1 Sierpnia 1867. ***Stefan Fernolendt.***

Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19. w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego, we Lwowie u Piotra Mikolasza, a w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych Wgo Gallego. (14-32T)

W pierwszych dniach Września rozpoczynam **kurs nauk** w moim Zakładzie **naukowo-wychowawczym.**

(1326-2-3) ***Marya Bernacińska,*** Mały Rynek Nr. 427 w Krakowie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, że otrzymawszy od

Towarzystwa zabezpieczenia życia

„AUSTRYACKI GRESHAM,"

Ajencyę dla miasta Krakowa,

przyjmuję podania na zabezpieczenia życia człowieka we wszelkich kombinacyach.

Taryfy, objaśnienia udzielam bezpłatnie.

(1463-1-3) ***Jan Bartl*** w Krakowie, w Rynku głównym.

Wielko-książęcy Saski Zakład naukowy dla Agronomów przy Uniwersytecie w Jena.

Odczyty w półroczu zimowem 1867/8 rozpoczną się **w Poniedziałek dnia 28 Września 1867.**

Wiadomości udziela:

Dyrekcya.
Dr. E. Stoeckhardt.

(1398--2)T

KONCERT PATTI

pod kierunkiem pana Ullmana, dyrektora opery w Nowym Jorku.

W Poniedziałek dnia 16 Września 1867,

Pierwszy koncert Patti

w Teatrze Krakowskim, wieczorem o gdzinie 7éj.

Carlotta Patti,

Juliusz Lefort,

pierwszy śpiewak wielkich paryskich koncertów;

Rudolf Willmers,

c. k. pianista nadworny;

L. Auer,

Dyrektor muzyki i solo-skrzypek największych londyńskich koncertów;

D. Popper,

Dyrektor muzyki;

wystąpią wszyscy razem tego samego wieczora.

Każda zatem sztuka bogatego programu, przypadnie pierwszo-rzędnemu artyście. — Za szczególniejszą przyjemność poczytuje sobie p. Ullman, iż może się poszczycić pozyskaniem dla swoich koncertów sławnego śpiewaka Juliusza Leforta z Paryża, jak również znakomitego wirtuoza na skrzypcach L. Auera z Londynu, i że w ten sposób nastręcza się szanownej Publiczności sposobność usłyszenia tego wspaniałego grona, składającego się z pięciu pierwszo-rzędnych artystów, ak: Carlotty Patti, Juliusza Leforta z Paryża, Rudolfa Willmersa, L. Auera i D. Poppera.

PROGRAM: 1. Wielka Sonata (fortepian i skrzypce), Kreutzerowi ofiarowana, (Bethowena wykonana przez R. Willmersa i L. Auera. — 2. Arya z „Lunatyczki" (Belliniego), przez Carlottę Patti. 3. Solo na wiolonczellę (Poppera) przez Poppera.—4. Le Vallon (Gounod) przez Juliusza Leforta. — 5) Polonaise brillante (Vieux-temps), przez L. Auera. — 6) Karnawał Wenecki (kompozycya na skrzypce Paganiniego), odśpiewany przez Carlottę Patti. — 7. a) Przejażdżka gondolą, (Barcarola); b) Leć ptaszku, leć! (Willmersa), przez Rudolfa Willmersa.— 8. Śmiech (Aubera) przez Carlottę Patti. 9. Caprice (Paganiniego) przez L. Auera. — 10. Pieśń francuska, odśpiewana przez Juliusza Leforta. — Fortepiana koncertowe są z fabryki Bösendorfera.

Cena miejsc: Loża parterowa i 1go piętra złr. 20 — Loża 2go piętra złr. 15— Miejsce numerowane na parterze złr. 3·50 — Miejsce numerowane w orkiestrze złr. 3·5C — Miejsce numerowane na scenie złr. 3·50— Miejsce numerowane na Balkonie złr. 2— Wstęp na parter złr. 1·50— Wstęp na balkon złr. 1 — Wstęp na galeryę 60. — Sprzedaż biletów na pierwszy koncert rozpocznie się w Poniedziałek 9go Września; na drugi, od Wtorku dnia 10 Września, codziennie w Księgarni ***Juliusza Wildta,*** przy ulicy Grodzkiej, a w dnie koncertu wieczorem przy kasie teatralnej.

We Wtorek dnia 17 Września 1867

drugi i nieodwołalnie ostatni Koncert Patti

z zupełnie zmienionym Programem. (1373-6-)

We Środę d, 18 Września nieodwołalnie jedyny Koncert Patti w Tarnowie

HANDEL

BONIFACEGO STILLERA

we LWOWIE, przy ulicy Halickiej pod L. 295 m.

ogłasza niniejszem

zupełną wyprzedaż

towarów galanteryjnych i norymberskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra i porcelany z fabryki hr. Thuna

o 20% niżej cen fabrycznych,

przytem poleca swój **skład Brzytew szwajcarskich z fabryki *Lecoultrégo* i największy wybór broni** jako to: Dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i Lafaucheux, Pojedynki, Sztućce, Rewolwery od 6 do 24 strzałów, Pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

Karabele, Kordelasy i Pałasze salonowe po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie daje kilka Dubeltówek do wypróbowania. (1372-7-)T

Dla cierpiących na rupturę.

(Wyciągi z listów do Gottlieba Sterzeneggera w Herisau)

Kanton Appenzell w Szwajcaryi.

Od dwóch lat cierpiałem na podwójną Rupturę, sprawiającą mi niekiedy niesłychane bóle. Dwa słoiki przedziwnej pańskiej maści rupturowej, które dnia 10 Stycznia od Pana otrzymałem, działały przewybornie, dzisiaj nie czuję żadnych bólów i Ruptury zupełnie nie spostrzegam. Zdaje mi się jakobym był nowonarodzonym. Upraszam jednak o nadesłanie mi jeszcze dwóch słoików, chciałbym bowiem kuracyę do końca doprowadzić.

Treptow nad Regą, Pomerania dnia 27 Lutego 1867.

C. G. Terminator piekarski.

Z uciechą chwytam za pióro i donoszę Panu, że Bogu dzięki, przez użycie pańskiej maści, uleczyłeś mię z 16 letnich cierpień. Tysiączne za to składam Ci podziękowania. Bóg i Niebo niech Ci ześlą błogosławieństwo, na które sprawiedliwie zasłużyłeś. Gdybym mógł wszystkim cierpiącym, na tę chorobę, donieść o skuteczności tej maści, której u pana Sterzeneggera dostać można, niezawodniebym to uczynił. (1283-4-7) T

Constanz dnia 29 Czerwca 1867. ***F. H.***

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niniejszem upraszam uprzejmie, o nadesłanie mi powtórnie dla moich Pacyentów 7 słoików pańskiej przewybornej maści rupturowej i to słabszej 2, a mocniejszej 5 słoików. Dotychczas otrzymana od pana ilość, niespodziewanie pomyślny przyniosła skutek, przez co cierpiącej ludzkości podałeś pan środek nietylko ze wszystkich teoryj szydzący, ale także zobowiązujący chorych na rupturę współbliźnich, do składania panu wyrazów dziękczynienia i błogosławieństwa.

Steudnitz-Siegendorf, okrąg Haynau, w Szląsku pruskim, dnia 31 Lipca 1867.

Dr Kraudt,

Wyborna ta maść rupturowa, niezawierająca żadnych szkodliwych w sobie pierwiastków, naciera się zupełnie pojedyńczo rano i wieczór. Leczenie odbywa się bez najmniejszych przykrości i bez sprowadzenia zapalenia. Można ją jedynie sprowadzić w słoikach po Złr. 3 c. 20 w. a. lub Tal 1 srg. 20 przez Panów:

Wiktora Redyka, aptekarza „pod Barankiem" w Krakowie.
S. Ruckera, aptekarza we Lwowie. (1442)
F. Formagyj, aptekarza w Peszcie.
Józefa Weissa, zu Mohrenapotheke 444 unter den Tuchlauben) w Wiedniu.

Osobom interesowanym donoszę, iż od 1go Września r. b. mieszkam przy **ulicy Grodzkiej, w domu Wgo *Kaczmarskiego,*** „pod Lwem," na 1em piętrze w podworcu. (1329-2-3)

Stanisław Szklarski.

Osoba mająca zamiar zająć się dozorem małych Panienek, przybywających do Krakowa dla pobierania nauk, uwiadamia Rodziców i Opiekunów, — że może u siebie umieścić takowe w wygodnem mieszkaniu z stołem i z wszelkiemi wygodami, oraz udzielaniem korrepetycyj nauk i lekcyj muzyki. — Za sumienny dozór i moralny wpływ, potrzebny dla młodych dzieci, ręczyć może z całą sumiennością. — Wiadomość w Administracyi „Czasu." (1277--3)T

Wyczytałem w numerach 188, 190 i 194 „Czasu," że pan Robacki, ojciec mej żony, zastrzega sobie, że nie płaci żadnych wekslów, któreby na jego imię wystawione były. — Ponieważ ogłoszenie podobne najbliżej familią obchodzi, zapytuję się tą samą drogą, kto z familii próbował wystawiać weksle na jego imię, i gdzie się takowe znajdują?

(1328-2-3) ***W. Major.***

Osoba posiadająca język francuski, niemiecki i Nauki klasyczne, oraz Muzykę, życzy sobie mieć **miejsce stałe,** lub też dawać **lekcye** na godziny, za stół i stancyę itd., albo za same pieniądze. — Zgłosić się pod Nr. 55 ulica Grodzka, do właściciela domu na II. piętrze. (1330-1-2)

Obwieszczenie.

Niniejszem mamy honor donieść, iż w miejsce dotychczasowego naszego Zastępcy pana v. *Kleditscha*, powierzyliśmy pełnomocne prowadzenie zarządu Zakładu gazowego, panu *Wojciechowi Vossowi*. Upraszamy wszelkie korespondencye w tej sprawie do „Zarządu Zakładu gazowego adresować.

Dessau dnia 24 Sierpnia 1867.

Dyrekcya Niemiecko-kontynentalnego Towarzystwa gazowego.

Oechelhaeuser.

Bekanntmachung.

Wir beehren uns anzuzeigen, dass an Stelle unseres bisherigen Vertreters Herrn von *Kleditsch*, von jetzt ab Herr *Albert Voss*, mit der Leitung der Krakauer Gasanstallt von uns bevollmächtigt worden ist. Wir bitten alle geschäftliche Correspondenzen an die „Verwaltung der Gasanstalt zu richten. (1462-1-2)

Dessau d. 24. August 1867.

Das Directorium der Deutschen Continental Gas-Gesellschaft.

Oechelhaeuser.

Poszukuje się do nabycia **dóbr w Galicyi zachodniej** w dobrej glebie położonych, za cenę od 50 do 70 tysięcy złr. w. a. — Chęć sprzedania mający raczą się zgłosić do Adwokata ***Kańskiego*** w Krakowie. (1461-1-3)T

RUDOLF GLIXELLI

majster blacharski

przy ulicy Mikołajskiej,

znany od wielu lat jako praktycznie doświapczony we wszelkich robotach, co do pokrywania dachów, wież itp. różnym materyałem, jako to: cynkiem, białą blachą, żelazną blachą, miedzią, ołowiem, tak z materyałem jako i bez materyału, oraz zaopatrzony we wszystkie potrzeby gospodarskie w swym handlu do tego fachu należące, zarazem wszelkie obstalunki przyjmując, poleca się względom szanownej Publiczności tak w Krakowie jak i na prowincyi, po cenach najumiarkowańszych. (1170--6)T



H. FROMM,

Ruśnikarz,

nowo przybyły z zagranicy, posiadający dobór

wszelkiej broni palnej

najnowszego systemu, mieszkający przy ulicy Szerokiej, w domu pod trzema gankami, poleca swój wyrób jako też i zagraniczny po cenie jak najumiarkowańszej, oraz podejmuje się wszelkich reparacyj w jak najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach. (1259--3)T

Hôtel de France

w Dreznie.

Hotel ten, który od wielu lat starał się swą dobrą opinię nietylko utrzymywać, ale i powiększać, poleca się łaskawej pamięci szanownych podróżujących.

(647-15)T ***Baumann i Fiebiger.***

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*